Nr. 35. We Lwowie Czwartek dnia 4. Lutego 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 34 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 13 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 85 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Walka o szkołę.

Lwów 3 lutego.

Wielka walka parlamentarna nad projektem do ustawy szkolnej, którą poseł Stöcker może z niejaką przesadą, ale do pewnego stopnie trafnie porównał z historyczną bitwą przeciw Hunom na polach katalaneńskich, także tydzień cały trwająca — i gdzie według legendy duchy poległych na polu, prowadziły bój dalej w obłokach, zakończyła się nareszcie w sobotę zwykłym co do formalnej strony trybem, odesłania sprawy do komisji, z 28 członków złożonej, gdzie właściwemu ulegnie przygotowaniu, ażeby po kilku tygodniach, a prawdopodobniej miesiącach, powrócić pod ostateczne obrady i uchwały plenum izby, a dalej i izby panów.

Są tacy, którzy mniemają, że to jest początkiem odwrotu, spowodowanego zajściami w łonie gabinetu, o których już poprzednio wspominaliśmy, wszakże wersji tej podzielać byśmy nie chcieli, bo nam się wydaje, że rządowi chodziło chyba o to ażeby żadną miarą nie dopuścić do połączenia się i zlania stronnictw liberalnych w jedną silną kombinację, która w danych warunkach przechylając się mocno ku lewicy, a poparta może szerokim ruchem społecznym, mogłaby się stać rządowi niewygodną.

Zaznaczyliśmy już w chwili, gdy nowa ustawa w sejmie pruskim została przedłożoną, że wniesienie jej nastąpiło w wykonaniu przepisów konstytucji pruskiej z r. 1851, która wygłosiwszy ogólne o szkole zasady, zapowiedziała, iż kwestja organizacji szkolnej załatwioną zostanie w drodze osobnej ustawy. Przez 40 lat tedy zwlekano z uregulowaniem tego niezmiernie ważnego, ale zarazem wielce drażliwego przedmiotu.

Obecny projekt ustawy zamierza, niezależnie od drobniejszych przepisów, uporządkować stosunki szkolne pod względem czworakim, mianowicie: ustanowić organizację szkoły, jej stosunek do gminy i do władz administracyjnych, dalej stałe normy przyjąć co do płacy nauczycieli — nareszcie zadecydować o charakterze wyznaniowym szkoły, a w końcu rozstrzygnąć kwestję swobody nauczania.

Na podwyższenie płacy nauczycieli, w ustawie przyjęte, zgodziły się wszystkie stronnictwa, przeciwko temu punktowi nie podniosła się żadna opozycja. Tak samo zgodzono się na przyjętą w myśl przepisów konstytucji zasadę, iż szkoła ludowa ma być gminną.

Najgorętsza walka jednakże zawrzała w kwestji wyznaniowego charakteru szkoły; jakoż i w kwestji swobody nauczania, projekt ustawy rządowej przyjął zasadę, iż szkoła powinna mieć charakter wyznaniowy, tj. być albo katolicką, albo protestancką. Rząd przez usta kanclerza Capriviego i hr. Zedlitza argumentował tak: wychowanie młodego pokolenia powinno być religijne, religja znajduje wyraz w wyznaniu. Nie wystarczają tu jednakże jedynie lekcje religji, jeżeli inne przedmioty wykładane są np. przez profesorów, wyznaniu pewnemu przeciwnych, obojętnych, lub ateistów, którzy w wykładach swoje zasady głoszą. Potrzeba zatem, aby wszystkie przedmioty były wykładane przez nauczycieli, dających niejaką pewność, iż nie będą uczyli dzieci niczego sprzecznego z zasadami religji. Natomiast same lekcje religji powinne się odbywać pod nadzorem danego wyznania, jego duchownych, lub przez samych duchownych.

Tak było przez długie lata w Prusach, a dopiero era ministra Falka wytworzyła szkoły bezwyznaniowe.

Otóż przeciwko wygłoszonej w nowej ustawie zasadzie, iż szkoła powinna być wyznaniową, podniosły się, jak jeden mąż obydwa stronnictwa liberalne: narodowo-liberały i postępowcy; przyłączyli się do nich t. zw. liberalno konserwatywni (*freiconservativ*), których nazwa sama odrazu wskazuje, iż pragną na dwóch stołkach siedzieć, że właściwie nie wiedzą, jakiemu panu służą.

Po stronie, przyjętej w ustawie zasady wyznaniowych szkół stanęło centrum, konserwatyści i posłowie polscy, a walka była tak zaciętą, iż zarówno kanclerz i prezes gabinetu pruskiego hr. Caprivi, jak minister oświaty hr. Zedlitz Trützschler, rzucili hasło: „Chrześcijaństwo, czy ateizm."

Jeżeli opozycja się rozbije i choć w części zbliży się do rządu, to w zamian rząd może poprze niektóre jej postulaty i zgodzi się na zmiany ustawy w tym kierunku, bo w takim razie łatwo mu będzie ująć dla siebie znaczną część konserwatystów, którzy w połączeniu z wolnokonserwatystami i narodowcami dadzą mu potrzebną większość.

Klucz do rozwiązania zadzierżgniętej zagadki politycznej leży zatem w wytrwałości i konsekwencji stronnictw i wygłoszonych zapatrywań i programów. Co się tego punktu tyczy, to na większej części stronnictwa konserwatywnego z ufnością polegać nie można. Chwilowa jednolitość i stanowczość spowodowaną tu była w przeważnej części obawą przed nowym kartelem liberalnym, a gdy ta minie i rząd przychylniejszym się okaże dla stronnictw w umiarkowanej stojących opozycji, przypuścić można z pewnością, że stronnictwo konserwatywne w znacznej, a może w przeważnej części zrobi zwrot i jak już dawniej niejednokrotnie, opuści program i zasady, aby się oddać rządowi do dyspozycji, przyczem nieprzyjazne usposobienie dla katolicyzmu i Polaków za dostateczną posłuży mu wymówkę i rzekome usprawiedliwienie odstępstwa.

Tymczasowo walka przeniesie się do komisji jako też i nie mniej do agitacji publicznej i powszechnej, którą opozycja stanowczo, jak głoszą odnośne pisma, już rozpoczęła. Ponieważ zaś prace komisji z pewnością dłuższy czas potrwają, rzeczą jest przypuszczalną, że wedle ich przebiegu i formy, mogą się zmienić widoki na zabarwienie przedłożonego projektu.

Tyle przecież zdaje się być rzeczą pewną, że rząd zdecydowanym jest przeprowadzić wogóle swój projekt, a będzie to mógł uczynić czy to mniej więcej w tym kształcie, w jakim go przedłożył, czy też w zmienionym, według kształtujących się kombinacyj politycznych.

Stan szkół średnich galicyjskich w roku szkol. 1890/91.

III. W dalszym ciągu swego sprawozdania podaje rada szkolna krajowa daty statystyczne, odnoszące się do stanu szkół średnich w naszym kraju.

Liczba wszystkich szkół średnich w naszym kraju wynosiła z końcem r. sz. 1891 — 31, tj. 26 gimnazjów, 1 gimnazjum realne i 4 szkoły realne. W r. 1891 było w gimnazjach 12.642, w szkołach realnych 1069 uczniów; razem 13.711 uczniów. W r. 1892 w gimnazjach 12.826, w średnich realnych 1178; razem 14 004 uczniów. W ostatnim roku wynosił przyrost 293 uczniów.

Jeżeli się weźmie na uwagę liczbę uczniów szkół średnich z r. 1882, która wynosiła 12.078 i porówna ją z liczbą uczniów z r. 1892, obaczymy, że w okresie 11-letnim przybyło 1926, czyli około 180 uczniów rocznie.

Dnia 1. października 1891 było we wszystkich szkołach średnich w Galicji 658 nauczycieli, z których 3 profesorów powołano do innej służby przy ministerstwie oświaty, przy radzie szkolnej kraj. i przy seminarjum nauczycielskiem; 6 profesorów pełni obowiązki inspektorów okręgowych, zaś 2 jest deputowanymi do rady państwa. Było zatem rzeczywiście 647 sił nauczycielskich, zajętych nauczaniem.

Na 658 nauczycieli jest 31 dyrektorów, 412 profesorów i nauczycieli, 215 zastępców nauczycieli.

W poprzedniem sprawozdaniu rady szkolnej kraj. procentowy stosunek dyrektorów, profesorów i suplentów był następujący: na 614 sił nauczycielskich było dyrektorów 5%, profesorów i nauczycieli 60%, suplentów 35%; obecnie przedstawia się stosunek ten nieco korzystniej, albowiem na 660 sił nauczycielskich jest dyrektorów 4·7%, profesorów i nauczycieli 62·4%, suplentów 32·9%; zatem mimo znacznego powiększenia liczby ogólnej sił nauczycielskich, zwiększył się procent profesorów i nauczycieli, zmniejszył się procent suplentów.

Wynik egzaminów dojrzałości w r. szkoln. 1889/90 przedstawia się w sposób następujący:

Składało egzamin dojrzałości w gimnazjach 842 uczniów, z tych uznano za dojrzałych z odznaczeniem 85, bez odznaczenia 596, — przeto razem uznano za dojrzałych 681 uczniów, czyli 80·88%; reprobowano zaś 161, czyli 19·12%. W szkołach realnych na 60 uczniów 51 tj 85% uznano za dojrzałych, zaś 9 t. j. 15% reprobowano.

W r. sz. 1889/90 ogółem w szkołach średnich przedstawia się stosunek procentowy 81·15% uznanych za dojrzałych, a 18·85% reprobowanych.

W r. szkol. 1890/91 stosunek ten przedstawia się mniej korzystnie, gdyż w gimnazjach na 873 składających egzamin dojrzałości 686, czyli 78·57% uznano za dojrzałych, a 187, czyli 21·43% reprobowano; w szkołach realnych na 68 składających egzamin dojrzałości 53 t. j. 77·94% uznano za dojrzałych, zaś 15, tj 22·06% reprobowano. Ogółem w szkołach średnich na 941 uczniów 78·53% uznano za dojrzałych a 21·47% reprobowano.

Wynik klasyfikacyj z końcem r. sz. 1890/1, wykazuje we wszystkich szkołach średnich, że na 12.591 uczniów, otrzymało: stopień pierwszy z odznaczeniem 953, czyli 7·57%, stopień pierwszy 9.391, czyli 74·59%, stopień drugi 1.362, czyli 10·81%, stopień trzeci 827, t. j. 6·58%; nieklasyfikowanych było ogółem 58 uczniów.

Do egzaminu wstępnego do szkół średnich zgłosiło się ogółem 3.234, z tych przyjęto 2.575, czyli 79·62%, zaś reprobowano 659, czyli 20·38%.

Statystyka uczniów przy końcu r. sz. 1890/91 według religji przedstawia się w następujący sposób:

We wszystkich szkołach średnich na 12 591 uczniów, było katolików: obrządku łacińskiego 7.853, czyli 62·37%, greckiego 2 255 czyli 17·91%, ormiańskiego 53, czyli 0·42%, grecko-orjentalnego 1, czyli 0.008%, ewangielików 100, czyli 0·79%, żydów 2 326, czyli 18·48%; innych wyznań 3, czyli 0·024%.

Według narodowości: Polaków 9 800, czyli 77·91%, Rusinów 2.163, czyli 17·15%, Niemców 611, czyli 4·81%, Czechów 7, czyli 0·06%, Węgrów 2, czyli 0·02%, innych 2, czyli 0·02%.

W czasie od 1 marca 1890 do 31. marca 1891 wykluczono ze szkół średnich z jednego zakładu 63, ze szkół średnich miejscowych 10, ze szkół średnich galicyjskich 10, ze szkół średnich w całej monarchji 3; — ogółem wykluczono 86.

Wydatki na szkoły średnie w całej Przedlitawji w stosunku do Galicji przedstawiają się w sposób następujący:

Gimnazja: wynosiły wydatki w całej Przedlitawji, 4,111.843 zł: z tego na Galicję przypadło 853.220 zł., czyli 20·75%.

Szkoły realne: wynosiły wydatki w całej Przedlitawji 1,291.035. zł., z tego na Galicję przypadło 105 300, czyli 8·16%.

Ogółem wynosiły wydatki na wszystkie szkoły średnie w Przedlitawji 5 460.378 zł., z czego przypadło na Galicję 962.000 zł., czyli 18·29%.

We wszystkich szkołach średnich w r. szkol. 1890/91 było 5308, czyli 42·96% uczniów płacących całą opłatę szkolną; 97 czyli 0·79% uczniów było uwolnionych od połowy opłaty szkolnej; 6952, czyli 56·25% uczniów było uwolnionych od całej opłaty szkolnej. Z opłat szkolnych uzyskano w r. sz 1890/91 we wszystkich szkołach średnich w Galicji ogółem 192.684 zł.

Stypendjów było w r. sz. 1890/91 w szkołach średnich, 334 w ogólnej kwocie 45.501 zł. 75 ct.; w porównaniu z r. 1889/90, mniej o 27 z kwotą 3463 zł. 52 ct. Fundusze na zbiory naukowe wynosiły w r. sz. 1890/91 sumę 27.919 zł. 46 ct., z czego przypada na gimnazja 23.860 zł. 66 ct., na szkoły realne 4059 zł. 20 ct.

Co warte moskiewskie samochwalstwo?

Graždanin należy do tych pism rosyjskich, które Zachodnią Europę uważają za kłoniącą się do zgonu, a jej cywilizację za „zgniłą" — Rosja zaś, według zdania, nadnewskich publicystów, jest uosobieniem zdrowia, siły, a co zatem idzie, posiada w ręku przyszłość dziejową i ona będzie i powinna kierować losami europejskich społeczeństw, wnosząc w ich organizm ożywcze idee i moralność chrześcijańską.

Tak rozprawiają „patrjoci" rosyjscy, pomagając tymczasem swojemu rządowi w obdzieraniu ludzi ze skóry i w mordowaniu polskiego narodu.

Do połowy, przynajmniej, szczęśliwy ten, kto ma o sobie dobre mniemanie, wiec i my nie chcielibyśmy zamącać tego różowego usposobienia moskiewskich szowinistów — nie zaszkodzi jednak przyjrzeć się trochę bliżej temu bizantyjskiemu samochwalstwu.

I tak, w jednym z ostatnich numerów *Graždanina* czytamy:

„Katolicyzm okazał się bardzo, a bardzo potrzebny cesarzowi niemieckiemu w roli sprzymierzeńca w walce z socjalizmem i kto wie, czy nie przyjdzie jeszcze żałować tego Hohezollernom, że nie cały ich kraj znajduje się pod religijnem panowaniem papieża, który ze swojem duchowieństwem nie skłonił głowy przed socjalizmem. A dalej ten katolicyzm, według przekonania cesarza, stanie się sprzymierzeńcem przeciw Rosji w charakterze polskiego katolicyzmu. Oto jest rozwiązanie zagadki kokietowania Berlina z Rzymem."

A w innym numerze *Graždanina* z powodu policzkowania się w parlamencie francuskim znowu czytamy: „Wszystkim tak myślącym i mówiącym, (o niekrytykowaniu przez Rosjan rządu francuskiego; prz. Red.) odpowiadamy, że Rosja nie Francja i że oportunizm w Rosji i w jej polityce, a naturalnie i w programie istotnych rosyjskich patrjotycznych organów, nie może i nie powinien mieć miejsca. Od tego jest Rosja, aby nie uginała karku przed bezzasadnością i niemoralnością. My ze słowiańszczyzną (oczywiście, moskiewską; prz. Red.) stanowimy osobny świat, w którym nie powinno mieć znamienia i doniosłości to wszystko, co prowadzi do zguby, ten nieszczęsny Zachód z jego osławioną cywilizacją"...

Bardzo ładnie.

A teraz posłuchajmy, co na jednej z następnych stronnic tegoż numeru *Graždanina* pisze redaktor kniaź Meszczerskij w swoim politycznym fejletonie *à propos* ziemstw rosyjskich i ich gospodarki: „ubiegło 25 lat od zaprowadzenia samorządu ziemskiego — i cóż widzimy? ruinę gospodarstwa w tych 36 gubernjach, w których zaprowadzone zostało autonomiczne urządzenia ziemskie — i odwrócenie się ludności od tych instytucyj, wyobrażających rozkiełznanie i zdradzających zupełny brak zmysłu do rządzenia. A te ruiny przez 25 lat kosztują Rosję około półtora miljarda rubli — czystych i krwawo zarobionych pieniędzy rosyjskich. I za to mamy kilkadziesiąt szkół, kilka szpitali i jeden wielki dom dla warjatów. Każdy się musi zgodzić na to, że za półtora miljarda rubli otrzymać kilka szkół, kilka szpitali, jeden dom dla warjatów — mnóstwo popsutych dróg, połamanych mostów, roztrwonionych magazynów zbożowych i pokradzionych kapitałów — to trochę za mało... Zapytuję teraz sumiennie: czy jest się czem z tych 25 lat pochwalić przed Europą?.. Mnie się zdaje, że nie"...

Nam się tak samo zdaje.

Ale, wobec takiego położenia rzeczy — co jest warte to samochwalstwo rosyjskich publicystów, drukowane na innych stronnicach tego samego *Graždanina*, który cywilizację Zachodu nazywa „zgniłą", a świat rosyjski uważa za uosobienie zdrowia, życia, siły i jakichciś nowych idei dla Europy?...

Można sobie deklamować przy pomocy żandarmów i szpiegów, można się nadymać, ufając w bydlęcą siłę i knut — ale Rosja tak, jak dziś, jest odstraszającym przykładem dla innych państw, bo jest marnotrawczynią materjalnych i duchowych skarbów społeczeństw, które zbieg nieszczęśliwych okoliczności, wtłoczył pod despotyczne rządy moskiewskiego caratu.

Projekt ustawy o tworzeniu przejazdów z konieczności.

W ubiegłym okresie ustawodawczym rady państwa, wniesiony został w izbie deputowanych wniosek, aby prawo tworzenia przejazdów z konieczności (*Nothwegerecht*) uregulować w drodze ustawy. Według treści tego wniosku, posiadacz gruntu, do którego ze względu na jego położenie, inaczej dostać się nie można, jak tylko przez grunt obcy, miałby być uprawnionym żądać używania obcego gruntu do przechodu i przejazdu za stosownem wynagrodzeniem, a to albo przez dozwolenie używania obcego gruntu jako drogi, lub też przez odstąpienie gruntu, potrzebnego do urządzenia drogi.

Wniosek ten, który w swoim czasie nie przyszedł pod obrady, został w bieżącej sesji izby deputowanych ponownie wniesiony. Prócz tego wniosła rada kultury krajowej w Austrji górnej do ministerstwa rolnictwa prośbę, stojącą w ścisłym związku z powyższym wnioskiem, aby podobnie, jak to postanawia ustawa lasowa względem produktów leśnych, także przewóz plonów z pól i łąk i przepęd bydła przez obce grunta, w drodze ustawodawczej uregulowano.

Ministerstwo sprawiedliwości, interesowane ze względu na stosunki prawno-prywatne w pierwszej linji tym wnioskiem, względnie prośbą rady kultury krajowej, oznajmiło ministerstwu rolnictwa, że byłoby przedewszystkiem wskazane, zasięgnąć bliższych informacyj o stosunkach, istniejących w poszczególnych krajach koronnych, do których uregulowania ten wniosek zmierza, aby uzyskać pewną podstawę do ocenienia potrzeby ustawodawczego uregulowania tej sprawy.

W tym celu ministerstwo sprawiedliwości sporządziło stosowny kwestjonarjusz, który między innemi przesłano także Wydziałom krajowym do objawienia zdania.

Na powyższe wezwanie odpowiedział galic. Wydział krajowy, że o ile znane mu są stosunki mniejszych posiadłości i warunki gospodarcze, w jakich one znajdują się w naszym kraju, może Wydział krajowy stwierdzić tylko ogólnie, że w Galicji jest wiele gruntów, zwłaszcza włościańskich, położonych tak niekorzystnie, iż dostęp do nich możliwy jest tylko przez okalające je

---

21)

WASI OJCOWIE.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA,

Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ

NAPISANA PRZEZ

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

— Dlaczegoż się pytasz? czy może sądzisz, że będzie miał z Łosiem trudności?

— Uchowaj Boże! Pan Łoś dobrze tam rządził i może mu oddać te dobra każdej godziny. Ale możnaby tam lepiej gospodarować, bo to bardzo piękny majątek. Tam w kilku folwarkach ozimina się rodzi, pastwiska i łąki ogromne, pańszczyzny więcej, jak trzeba, a lasy nietknięte i nieprzebrane. Gdyby tam gorzelnię i kilka tartaków postawić, to możnaby z Leśniowej bardzo wielkie ciągnąć dochody.

— Proszę cię — rzecze pułkownik — a ja o tem nic nie wiedziałem, bo też cudzych spraw nigdy nie jestem ciekawy. Ale kiedy tak, to ja to powiem Borchowi, nie wątpię o tem, że cię poprosi o radę.

— O! Leśniowa, w mojem ręku — mówił Żubracki powoli, robiąc zapewne w swej głowie rachunek — musiałaby odrzucić co roku cztery, pięć a może i sześć tysięcy dukatów. A ile to takich majątków jest w kraju, któreby mogły przynosić znaczne dochody, a leżą prawie odłogiem! Ale panowie o to nie dbają. Panowie chcą Polski, bo bez niej nic ich nie cieszy. Może to i tak być powinno. No! niech Pan Bóg da szczęście...

I z tem wyszedł do sieni.

Wtedy już zmrok zapadł zupełny — a Borcha jeszcze nie było. Wrócił on dopiero około dziesiątej i bardzo był kontent. Łoś go przyjął jak najserdeczniej, jako syna swojego przyjaciela i jako krewnego swej żony, zdał mu natychmiast rachunki i bardzo prosił, aby zaraz nazajutrz dobra odebrał, w którym-to celu jeszcze tego wieczora wyprawił swego rachmistrza do Leśniowej. Więc i pułkownik był kontent; tylko Czubaty coś kiwał głową i mruczał pod nosem:

— Bodajby tylko tak wszystko było w Leśniowej, jak powiedziano w Urwiskach.

Ale pułkownik roześmiał się na to i zawołał:

— A ty zawsze z Łosiem, jak pies z kotem — a mimo to bardzo się z sobą kochacie. Kto się lubi, ten się czubi, podobno to dla was wymyślono to przysłowie.

— Już ja wiem swoje — odpowiedział Czubaty — i kiedyś się to pokaże.

Tak jeszcze chwilę rozmawiali ze sobą, lecz wcześnie udali się na spoczynek, bo nazajutrz o świcie Borchowi trzeba było wyjechać z całym swoim taborem do Leśniowej — a pułkownik z Czubatym także o bardzo rannej godzinie wybierali się na objazd pomiędzy sąsiady i pojechali najprzód do Łosia.

Pod owe czasy żyły w ziemi sanockiej cztery rodziny Łosiów: jedni rezydowali na Rajskiem, drudzy na Jaworcu i Łuhu, trzeci na Smereku — a Mikołaj Łoś na Urwiskach, bardzo pięknym majątku, urządzonym wzorowo pod każdym względem, co jego sąsiedzi nazywali gospodarstwem niemieckiem. Mikołaj nie był popularnym u szlachty, ani nawet u swych imienników, ale tylko Bóg wiedział, dlaczego. Łosiowie Narolscy, panowie z panów, z których jeden, postawiwszy z powodu uratowania się od śmierci kapliczkę, napisał na niej: „Za to, że Pan Pana od śmierci wybawił, Pan Panu na pamiątkę ten pomnik postawił", nie przyznawali się wcale do niego — a sanoccy mówili o nim: Nie wiemy, skąd się wziął na tym świecie. Jakoż istotnie Mikołaj zjawił się młodzieńcem w Wiedniu w pierwszym dziesiątku bieżącego wieku, przyjechał z Prus, uzyskał protekcję Józefa Ossolińskiego i z nim razem pracował w naukach i literaturze a zarazem i w sprawach politycznych. Ale był niezawisłym, żył z własnej kieszeni, wszedł w towarzystwa najwyższe z tytułem hrabi, którego nikt mu nie bronił, i był w Wiedniu znany całemu światu, a nawet powszechnie lubiony jako kawaler wesoły i ukształcony. Już przed kilknastu laty nabył w tych stronach Urwiska, podobno od Ossolińskich a raczej od Mniszchów, zaprowadził administrację porządną ale mało tutaj przebywał, mieszkając wciąż w Wiedniu. Dopiero przeszłego roku ożenił się tamże z brabianką Sosnowską, siostrą pułkownikowej po ojcu, bardzo młodziutką panienką, i odtąd tutaj stale zamieszkał. Szlachta go nie lubiła, nazywała go Niemcem a jego żonę wiedeńską furfantką: ale jak to często u nas się zdarza, że bogatsi członkowie tej albo owej rodziny, swoich uboższych krewnych, zwłaszcza takich, z którymi od dawna nie mieli bliższych stosunków, podejrzywają o podszywanie się pod ich herb i nazwisko, tak podobno było także tym razem. Tak przynajmniej utrzymywała pani Krajczyna, która o nim mawiała: Gdyby tylko o to chodziło, to ma on więcej wojewodów i kasztelanów w swym rodzie, jak jego wszyscy sąsiedzi. I tak było zapewne, bo Mikołaj wywodził się z Łosiów zwanych pruskimi, o których szeroko piszą wszystkie herbarze, pisał się Guldstern-Łoś z Krzywonogi, i nietylko sobie nic z wszystkich plotek nie robił, ale jeszcze i rad sobie ze szlachty, a nawet i z swoich krewnych podrwiwał.

Mikołaj wówczas już pięćdziesiątki dosięgał, był dosyć słusznego wzrostu i zbudowany dość silnie, ale zdaje się, że wesoło żył swego czasu, bo miał już sporą łysinę, twarz bladą bez wąsów, ale z krótkiemi czarnemi faworytami, które tak samo siwiały, jak reszta czupryny, a oczy duże czarne, mocno błyszczące ale podsiniałe cokolwiek, toż i usta blade, chociaż ciągle śmiejące. Mieszkał w dużym nowożytnym pałacu, pomalowanym na żółto, a z dachem czerwonym, który po obu stronach był otoczony tak samo pomalowanemi budynkami; wszystkie te budynki stały na wyniosłości, na świeżem i zdrowem powietrzu i były urządzone cokolwiek po staroświecku, ale zasobnie i bardzo wygodnie. Toż Łoś bardzo lubiał cztery ściany swego pałacu, ze swojej kancelarji zarządzał swem gospodarstwem, chętnie gości przyjmował u siebie, lecz sam rzadko wyjeżdżał, ale i wtedy tylko karjolką w pogodę, a w słotę karetą, bo kulbaki nie lubiał, a podobno nawet jak żyw na niej nie siedział. Teraz ubrany w szlafrok kwiecisty i w czapeczkę z kutasem na głowie, w swej kancelarji, komnacie ogromnej, zastawionej szafami, która mu także służyła za męski salon, był właśnie zajęty rozmową ze swoim wiernym Markowskim, człowiekiem twarzy pucułowatej z ogromnemi konopiastemi wąsami, który był rządcą i totumfackim u niego,—kiedy pułkownik z Czubatym zajechali przed ganek.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

grunta obce; właściciele zamkniętych gruntów dostawać się przeto do nich mogą tylko przez obce grunta sąsiednich właścicieli.

Stan ten, wynikły głównie z parcelacji i rozdrabiania gruntów przez działy familijne, a w części wynikły z dawnych stosunków serwitutowych, oddziaływa — zdaniem Wydziału krajowego — niekorzystnie na stosunki gospodarcze, tamując prawidłowy rozwój i postęp gospodarstw. Właściciele gruntów zamkniętych stosować się bowiem muszą w całym trybie gospodarstwa, nietylko rolnego, ale i bydlęcego (uprawie roli, nawożeniu, siejbie, zbiorze, paszeniu bydła, uprawie pasz i t. d.), do trybu gospodarstwa, prowadzonego na gruntach sąsiednich stosować się zaś musi do drugiego ten, kto jest ekonomicznie słabszy; a przy równych siłach są stosunki takie źródłem częstych zatargów.

Ze względu jednakowoż na brak szczegółowych badań, na których wyniku możnaby oprzeć ustawodawcze racjonalne uregulowanie prawa przejazdów, wydanie takiej ustawy już dziś mogłoby w kraju naszym — zdaniem Wydziału krajowego — stać się nowem źródłem uciążliwych procesów, a w pewnych warunkach powodem społecznego podrażnienia wśród ludności — a dalej ze względu na to, że obecnie jest w toku sprawa komasacji gruntów, a ewentualna krajowa ustawa komasacyjna może przyczynić się w znacznej mierze do uregulowania stosunków — Wydział krajowy objawił zdanie, że przynajmniej na razie nie widzi uzasadnionej stosunkami kraju naszego potrzeby podjęcia akcji ustawodawczej i wydania ustawy o drogach z konieczności i że przeciwnie, aż do uporania się ze sprawą komasacji gruntów, należy sprawę dróg z konieczności zaniechać.

Z prowincji.

Przemyśl 1. lutego. *(Sokoł.)* W szanownym *Dzienniku Polskim* z dnia 30. stycznia b. r. pojawiła się korespondencja pod datą (*n.*) Przemyśl 23. stycznia, w której autor wspominając o interpelacji radnego p. Gamskiego, wystosowanej na posiedzeniu tutejszej rady miejskiej dnia 21. stycznia b. r. do burmistrza p. dr. Dworskiego, w sprawie udzielenia „Sokołowi“ gruntu pod własny gmach, podał, że magistrat traktował sprawę tę niechętnie, a burmistrz nie postawił jej dotąd na porządku dziennym obrad rady miejskiej; nadto zarzucił towarzystwu „Sokoł“, że niedość właściwie traktowało sprawę uzyskania gruntu pod budowę własnego gmachu, dalej, że „Sokoł“ jest parawanem dla opozycji, która się za nim kryje i wymierza ciosy przeciw magistratowi.

Fakta, znane każdemu, ktokolwiek sprawami publicznemi w Przemyślu się interesuje, świadczą o czem innem. — Przedewszystkiem lista członków „Sokoła“ przekonać może, że do towarzystwa „Sokoł“ w Przemyślu należą osobistości ze wszystkich stronnictw, a dalej sprawa uzyskania gruntu pod gmach dla „Sokoła“ nietylko w magistracie znalazła przychylne przyjęcie, który już dawno powziął dodatnią decyzję, lecz także ze strony burmistrza życzliwie była traktowaną, o czem świadczy umieszczona w *Przewodniku gimnastycznym* ze stycznia korespondencja z Przemyśla, a mająca wszelkie cechy urzędowe. W tej korespondencji, pochodzącej od członka wydziału, *ad hoc* wybranego, zaznaczono, że celem przyspieszenia sprawy uzyskania gruntu dla „Sokoła“ udali się w dniu 20. grudnia zeszłego roku delegowani przez wydział obecny pp. przewodniczący dr Tarnawski i sekretarz Winter, do prezesa miasta dr Aleksandra Dworskiego i uzyskali przyrzeczenie, że sprawa udzielenia „Sokołowi“ placu niebawem decyzji rady miejskiej przedłożoną zostanie. Obecnie sprawa udzielenia gruntu „Sokołowi“ pod własny gmach jest już załatwioną, a jednogłośnie powzięta w dniu 28. stycznia b. r. uchwała rady miasta Przemyśla, mocą której na wniosek magistratu postanowiono udzielić na własność temu towarzystwu spory kawał gruntu miejskiego przy jednej z ważniejszych ulic, niechaj będzie najwymowniejszą odpowiedzią na zarzuty szanownego korespondenta przeciw „Sokołowi“, jakoby magistrat i burmistrz traktowali sprawę nieprzychylnie ze względu na zachowanie się naszego towarzystwa.

Z wydziału towarzystwa gimnastycznego „Sokoł“. W Przemyślu dnia 30. stycznia 1892 roku. Dr. *Tarnawski*, zastępca prezesa. *E. Winter*, sekretarz.

Marjampol 30. stycznia. (*Nekrolog*). Zmarł w Stanisławowie dnia 21. b. m. Jan Rożałowski, inspektor szkół ludowych w Stanisławowie. Urodzony w Bocheńskiem, syn nauczyciela ludowego, gimnazjasta krakowski, jako słuchacz I. roku św. teologji, walczył w powstaniu 1863 r., potem poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu, był kierownikiem szkoły w Przemyślu, nauczycielem mł. przy seminarjum w Stanisławowie inspektorem okręgowym w Śniatynie, a od 12 lat w Stanisławowie Stawiano go powszechnie jako wzór pracowników na polu oświaty ludowej. Z podwładnymi obchodził się zawsze życzliwie w sposób prawdziwie ojcowski.

Grono nauczycielskie w Marjampola nie złożywszy na trumnie wieńca, urządziło staraniem swem dnia 30. zm. w kościele parafialnym nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Jana wedle obu obrządków, na którem młodzież szkół Marjampolu i Wołczkowa, jakoteż nauczycielstwo zadniestrzańskie było obecne. Cześć jego pamięci!

(*X.*) **Żurawno** 26. stycznia. (*Zima. — Drożyzna*). Korespondencje z naszej okolicy są nader rzadkie, prawie żadne, lecz czem się dzielić mamy ze światem? a zwłaszcza w czasach obecnych? skarżyć się zawsze, cóż to pomoże? a nędzy tyle, że i kojących ją zabraknąć może. Zima u nas w zupełnym rozkwicie, majestat jej czuć się daje wszystkim, a w parze z nią idąca drożyzna, jak siostrzyca, pomaga jej do wyciśnięcia niejednej łzy ludzkiej; a cóż dopiero mówić o biednych? Dlatego też każde wykonane dobrodziejstwo biednym, osuszenie bodaj jednej łzy w oku tychże, powinno być skwapliwie notowane i jako przykład naśladowania godny — do szerszej wiadomości podane; a zwłaszcza czyny takie z prowincji, gdzie żadnych towarzystw dobroczynności nie ma i tylko pojedyncze jednostki je zastępują.

W miasteczku naszem, składającem się przeważnie z ubogiej klasy mieszkańców, ostatnie ciężkie mrozy między prawdziwie ubogimi taką panikę wywołały, iż rzeczywiście nie wiedzieli, czy ofiarować ostatni cent na drzewo, czy też na wyżywienie. W tej to najkrytyczniejszej chwili, znany w miasteczku naszem z działalności dobroczynnej prawdziwy przyjaciel ludzkości, działający bez żadnej myśli ubocznej, a tylko z zasad humanitarnych p. Jan dr. Chomicki, adjunkt sądowy, własnym kosztem dowiózł do miasta pięćdziesiąt fur drzewa, poruczając takowe swemu zastępcy, p. Mojżeszowi Kühdorfowi, do podziału między biednych.

Z rozrzewnieniem przypatrywać się było można, jak ci biedni, zgłodniali, ze łzą w oku a modlitwą na ustach, błogosławili szczodremu darodawcy, my zaś na tem miejscu imieniem tychże, wyrażamy mu nasze staropolskie „Bóg zapłać“ za dar tak hojny, jak niemniej i tegoż zastępcy p. Mojżeszowi Kühdorf, który godnie odpowiadając położonemu w nim zaufaniu, a kierując się intencją szlachetnego darodawcy, obdarzył wyłącznie prawdziwie ubogich. Oby czyn powyższy, był bodźcem dla wszystkich okolicznych a Żurawnu bliższych obywateli!

W końcu wypada mi tu i to podnieść, że rada gminna, jakkolwiek gmina żadnego majątku nie posiada, przyznała urzędnikom i sługom 10% dodatek drożyźniany — za co się jej uznanie należy.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. W Warszawie bawi od dni paru profesor Włodzimierz Spasowicz.

Nekrologja Wilhelm Alscher, towarzysz sztuki drukarskiej zmarł we Lwowie d. 2. bm., przeżywszy lat 47. — Ks. Jan Górnisiewicz, wikarjusz parafji w Krasnymstawie, zmarł tamże d. 24. zm. w 41 roku życia. Obdarzony wybitnemi zdolnościami, ze szczególnem zamiłowaniem poświęcał się archeologji i historji kościelnej, tudzież studjom liturgicznym. — W Warszawie zmarł Teofil Wierusz Kowalski, właściciel ziemski, ojciec artysty malarza Alfreda Wierusz-Kowalskiego. — Marchese Capranica, małżonek słynnej tragiczki Ristori, zmarł nagle w Rzymie. — We Wiedniu zmarł Bruno Zappert, pisarz ludowy, który zdobył sobie ogromny rozgłos swą farsą: „Ein Böhm in Amerika.“ — W Zurychu zmarł d 2. bm. dr. Oreili, profesor państwowego prawa na tamtejszym uniwersytecie.

Kalendarz. Czwartek (4.): Weroniki P. Wschód słońca o godzinie 7. minut 32. zachód o godzinie 4. minut 57.

† Teodor Schneider. Dnia 2 bm. zmarł we Lwowie pastor-djakon tutejszej gminy ewangielickiej, Teodor Schneider, mąż dla wielkich cnót swych i zasług ogólnym otaczany szacunkiem.

Śp Schneider ur. się w r. 1820 w Bielsku w 27 roku życia przybył do Lwowa, gdzie też pozostawał do końca swego zasłużonego żywota. Przybywszy, objął kierownictwo tutejszej szkoły ewangielickiej, którą z mizernych początków wyniósł na wyżyny wzorowego zakładu naukowego.

Dla nas był sympatyczny zawsze z innego jeszcze względu. Jakkolwiek sam nie-Polak, propagował w powierzonej sobie gminie ewangielickiej, a zwłaszcza w jej szkole z całą usilnością język polski, z własnej inicjatywy wyuczywszy go się tak, że władał nim, jak rodowitym Wyborny mowca, przy wszelkich uroczystościach kazał prawie zawsze w języku polskim, przykład dając swym rodakom i współwyznawcom, iż tylko przez asymilację z żywiołem polskim mogą zdobyć tu sobie rację bytu.

Gmina ewangielicka ma mu niezmiernie wiele do zawdzięczenia Przybywszy tutaj, zastał szkołę pomieszczoną w dwóch pokoikach przy ul. Łyczakowskiej, posostawia zaś ją we własnym, przestronnym gmachu (przy ul. Kochanowskiego).

Ogólnie ceniony dla swej prawości, należał śp. Schneider do grona tych niewielu, przeciw którym nie śmiał nigdy nikt podnieść nawet cienia jakiegokolwiek zarzutu.

Ogólny żal towarzyszy łzom rodziny, opłakującej dotkliwą stratę. Cześć tej prawdziwie chrześcjańskiej duszy, oswobodzonej już z pęt cielesnych, cześć zasłużonemu mężowi, który na wieczny podążył odpoczynek. *R. i. p.*

Arcybiskupie błogosławieństwo. Od ks. arcybiskupa Stablewskiego otrzymał *Dziennik Poznański* pismo następujące:

„Od dni mojej nominacji i wstąpienia na me stolice arcybiskupie, odbierałem i odbieram dotąd tyle dla mnie drogich a rzewnych dowodów życzliwości i przywiązania w listach i telegramach, że, choć wdzięczną pamięć o każdym chowam, niepodobna mi każdemu z osobna jej wyrazić.

Gdy zaś teraz już spokojnie mogłem sobie rozważyć, ile trudów, zabiegów i poświęceń osobistych podejmowano w gorącości wiary i miłości do Kościoła, celem podniesienia uroczystości mej konsekracji w Gnieźnie, a intronizacji w Poznaniu, pełen wzruszenia podziękę moją wznoszę za wszystkich w modlitwie mojej przed tron miłościwego Boga i sercem wdzięcznem im błogosławię.

Dan w Poznaniu dnia 31. stycznia 1892.

† Floryan

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.“

Dodatek drożyźniany. Na wtorkowej sesji uchwalił Wydział krajowy przyznać urzędnikom i dyetarjuszom Wydziału krajowego i zakładów krajowych we Lwowie, Krakowie, Czernichowie i Dublanach, dodatki drożyźniane w następującej wysokości: Funkcjonarjuszom o poborach służbowych do 1000 zł. po 10%; nad 1000 do 2000 zł. po 7½%; nad 2000 zł. po 5% całorocznej pensji z dodatkami pięcioletniemi i aktywalnemi.

Do izby notarjalnej w Tarnowie wybrani zostali na następujące trzechlecie: prezesem dr. Bronisław Brzeski, zastępcą prezesa Adolf Vayhinger, członkami izby: Tytus Bujnowski, Antoni Fibich, Antoni Hanusz, dr. Ludwik Midowicz, Aleksander Wisłocki, a zastępcami członków: dr. Jan Myciński, Bronisław Nowiński, Karol Prochaska.

Z sali rozpraw. Rozprawa karna Rozalji Czymszak, oskarżonej o zbrodnię morderstwa przez utopienie własnego dziecka, zakończyła się uznaniem Czymszakowej winną zbrodni podrzucenia dziecka, za co skazaną została na ośm miesięcy ciężkiego więzienia.

Wczoraj znowu prokuratorja państwa (p. Chyliński) oskarżyła przed trybunałem sędziów przysięgłych Marję Gerger, liczącą lat 35, która wedle aktu oskarżenia w nocy z dnia 6. na 7. grudnia 1891 roku w Brzuchowicach, udusiła własne nowo narodzone dziecko. Oskarżona, którą broni adwokat dr. Kamiński, nie przyznaje się do winy.

O pożarze w Zagórzu otrzymujemy następujące bliższe szczegóły: Pożar powstał wskutek ognia kominowego. W pomieszkaniu restauratora p. Jakóba Schmala zapalił się sufit i zawalił, skutkiem czego p. S poniósł ogromną szkodę, bo co mu się nie spaliło, to zostało połamane i zniszczone. Poczta, mieszcząca się tuż obok pokojów, w których powstał ogień, była wprawdzie zagrożona, lecz pilnemu i energicznemu ratunkowi, kierowanemu przez naczelnika stacji p. Schlesingera i urzędnika ruchu p. Izydora Pilińskiego, zawdzięczyć należy, że pożar w kilku godzinach zupełnie stłumionym został, poczta zaś nie poniosła zupełnie żadnej szkody.

Wiadomość mylną o stratach, jakie poniosła poczta w Zagórzu skutkiem pożaru, zaczerpnęliśmy z jednego z lwowskich dzienników porannych. Przy tej sposobności zwracamy uwagę dyrekcji poczt na niedogodne, a zarazem na wypadek pożaru bardzo niebezpieczne umieszczenie urzędu pocztowego w Zagórzu. Biura tego urzędu znajdują się na pierwszem piętrze, co z natury rzeczy bardzo utrudniać musi urzędowanie, w razie pożaru zaś ratunek.

Gomółka sera. Wielką gomółkę sera zrobiono w Nowym Jorku ze 30.000 litrów mleka. Waży ona 4000 funtów.

Niemczyzna. Nadesłano nam znowu oryginalną kopertę i przekaz pocztowy z pieczęcią: *Erste Galiz. Selchwaaren Fabrik in Alt Sandez.*

Ze sfer myśliwskich. Na polowaniu, które się odbyło w dniach 28. i 29. stycznia br. w Kutkorzu, powiatu złoczowskiego, majętności pani Weroniki hr. Łączyńskiej, ubito w lasach w dziewięć strzelb 116 zajęcy. Grono myśliwych było przez obydwa dnie przez uprzejmą gospodynię po staropolsku podejmowanem.

Katastrofa na morzu. Parowiec „Eider“, własność „Północno niemieckiego Lloyda“, rozbił się w dniu 31. zm. wśród jazdy z Nowego Jorku do Bremy skutkiem mgły gęstej, na skałach Atherfield Ledge. Wnet atoli pospieszyły od brzegu statki ratunkowe z pomocą i wszystkich podróżnych zdołano na ląd wysadzić.

Z Ostrzyhomia donoszą, że w dniu 1. b. m. przybył tam niespodzianie nowo mianowany książę-prymas Węgier, arcybiskup Vaszary. W zamkniętym powozie przebył Dunaj na promie i stanąwszy w pałacu prymasowskim, udał się natychmiast do kaplicy na modlitwę. Prymasowi towarzyszył jedynie sekretarz jego, który niezwłocznie udał się do Wiednia, celem zaproszenia nuncjusza Galimberti'ego na uroczystość konsekracji do Ostrzyhomia. Ks. Vaszary nie przywiózł z sobą niczego innego na nowe mieszkanie, jak tylko faworyta kanarka. Dopiero w parę godzin później dowiedziano się w mieście, że prymas gości już w jego murach i niezwłocznie też udały się do pałacu arcybiskupiego liczne deputacje dla powitania przybysza. Wieczorem iluminowano miasto.

Stary drukarz. S. p. Adolf Jan Krethlow, właściciel niegdyś drukarni w Warszawie, liczył lat 83 wieku i należał do najstarszych drukarzy warszawskich; nazwisko więc jego, jak i zakładu, który długi czas prowadził, należą do historji drukarń i dlatego dajemy tu kilka notatek:

Przed mniej więcej 60 laty powstała w Warszawie drukarnia stereotypowa podług metody Stanhope'a. Sposób ten przywiózł z Anglji Hilary Zakrzewski, ówczesny inspektor jeneralny w dyrekcji dróg i mostów w Królestwie Polskiem, i odstąpił zakład ten następnie Waleremu hr. Krasińskiemu; ten znacznym kosztem i staraniem drukarnię tego rodzaju na wielką stopę przy ulicy Królewskiej w domu pod nr. 1063 urządził i niezwyczajną w owej epoce ilość dzieł ważnych i użytecznych na pięknym papierze, wyraźnym a czystym drukiem wydawać począł i — co więcej — nieznaną przedtem w księgarstwie polskiem korzyść taniości wykazał. Zakład ów ostatecznie mieścił się przy ulicy Mazowieckiej, w pałacu, zwanym „pod mansardowskim dachem“ (dziś w tem miejscu Towarzystwo kredytowe ziemskie) Otóż drukarnia pomieniona przeszła po roku 1832 na własność Dietricha, a następnie zmarłego obecnie Krethlowa, który patent na towarzysza sztuki drukarskiej w roku 1834 otrzymał z drukarni Gałęzowskiego, przez długie lata prowadzącego typografję w pałacu ordynatów hr. Zamoyskich od ulicy Żabiej. Krethlow ulokował zakład swój najpierw w pałacu, zwanym Działyńskich, na Lesznie (gdzie dziś kościół ewangelicko-reformowany) a następnie na Krakowskiem Przedmieściu w dziedzińcu pałacu, zwanego hr. Tarnowskich, dziś do sukcesorów Oranowskiego należących, i tu odstąpił zakład swój Krokoszyńskiemu.

Z oficyny Krethlowa wyszło sporo książek, tak z lekkiej literatury, jak i naukowych, w liczbie których był „Słownik włosko-polski“ Ignacego Pląskowskiego, w roku 1860, nakładem Senewalda, wydany.

Przeciw prześladowaniu narodowości polskiej i gnębieniu wiary katolickiej pod panowaniem rosyjskiem zaprotestowali zebrani na dniu 1. stycznia rb. Polacy chicagowscy na odbytem wielkiem ad hoc zebraniu, w którem wzięło udział około 3.000 Polaków. W zebraniu tem brało udział także wielu Amerykanów. Po zebraniu wszyscy Polacy udali się na solenne nabożeństwo na intencję naprawy losu nieszczęśliwego narodu. Odśpiewano także suplikacje, owe piękne „Święty Boże Święty mocny itd.“

Wiadomość o sprzedaży Dunajowa (powinno być Dunajowiec) Rosjaninowi hr. Fersenowi, przez dotychczasowego właściciela p. Bronisława Skibniewskiego, stawia w nowem świetle redakcja *Dzien. Pozn.*

P. Bronisław Skibniewski jest wraz z swymi synami poddanym austrjackim, a ukaz z d. 27. maja 1877 zabrania obcym poddanym, obejmować w dziedzictwie majętności ziemskie w 9 guberniach południowo zachodnich. Wobec tego jest p. Skibniewski właściwie już nie właścicielem, lecz tylko dożywotnikiem na Dunajowcach, a w razie jego śmierci musiałby być majątek w przeciągu trzech lat najdalej na mocy tegoż ukazu sprzedanym. Gdyby zaś spadkobiercy sprzedaży na termin nie uskutecznili, w takim razie sprzedaje sam rząd, a takiemu łaskawemu pełnomocnikowi dobrowolnie nikt pewnie sprawy swej zlecić nie pragnie.

Zagrożony tem przymusowem wywłaszczeniem musiał p. Skibniewski — liczy bowiem lat przeszło sześćdziesiąt — zawczasu rozpocząć rokowania o sprzedaż, by o ile możności dla synów, pozbawionych prawa dziedziczenia, choć tyle ojcowizny uratować, ile sam włożył w budynki i meljoracje, zanim doprowadził Dunajowce do tego stanu kultury, w jakim obecnie się znajdują. Każdy odczuć może, że z lekkiem sercem nie zbywa się właściciel majątku bez długu i wzorowo zagospodarzonego, z którym czterdzieści lat jego pracy jest nierozerwalnie złączonych.

Dotychczas przeszło w ręce rosyjskie już kilka posiadłości, lecz nie wspominały o tem gazety; poruszono głośniej Dunajowce, bo tam miał spędzić lata młodości Zygmunt Krasiński Miał spędzić lata, w rzeczywistości jednakowoż, pewnie dni kilka tam przebył. Dunajowce należały dawniej wprawdzie do jenerała Krasińskiego, lecz na pobyt dłuższy urządzone nie były, bo nie miały odpowiedniego domu mieszkalnego, który dopiero p. Skibniewski wystawił. Stary dom jest obecnie oberżą i zajazdem, a w takie ruderze, przyzwyczajony do wygód poeta, pewnie „lat“ młodości nie spędzał.

Upadłość. W tych dniach sąd handlowy warszawski na prośbę p. Teofila Seidlera, ogłosił upadłość firmy „Krall i Seidler.“

„W dziejach naszego przemysłu — pisze *Kurj. Warsz.* — firma ta chlubnie się zapisała, zyskując wyrobom swoim odznaczenia i nagrody na wszystkich prawie wystawach przemysłowych krajowych i zagranicznych.

Był czas, kiedy fortepiany Kralla, których dobroci gwarancją była sama firma, wielce dbała o swoją dobrą sławę, cieszyły się wielkim pokupem, następnie jednak wyroby zagraniczne, tanie, choć nie zawsze dobre, wpłynęły znacznie na zmniejszenie produkcji.

Najpoważniejsi przedstawiciele naszego świata handlowego i przemysłowego ofiarowali się przyjść z pomocą dla podźwignięcia zachwianej firmy, która nieposzlakowaną uczciwością zaskarbiła sobie powszechny szacunek i zaufanie — dobrym zamiarom jednak stanęły na zawadzie przeszkody, stawiane przez jednego z wierzycieli.“

Dar papieża. Papież posłał w darze bibljotece rzeczypospolitej w San Marino bogato oprawny egzemplarz świeżo wydanego nakładem swoim komentarza „Boskiej komedji“ Danta. Tak zwani kapitanowie rzeczypospolitej (ma ona bowiem dwóch rocznych prezesów, noszących średniowieczny tytuł kapitanów) polecili przedstawicielowi swojemu przy Stolicy św., komandorowi Marucchi, podziękować jaknajgoręcej papieżowi za ten piękny upominek.

Słynna galerja obrazów w Rzymie, własność ks. Sciarra Colonna, była na posiedzeniu poniedziałkowem włoskiego parlamentu przedmiotem żywej dyskusji Wszczęła ją interpelacja deputowanego Mariotti'ego, który zapytywał rząd, czy to prawda, że znany obraz Rafaela „Skrzypek“ i inne arcydzieła wielkich mistrzów zniknęły z galerji ks. Sciarra Colonna. Minister oświaty Villari odpowiedział, że galerja rzeczona jest jego zdaniem do fideikomisu przywiązana, nie podlega jednak serwitutowi publiczności. Aby arcydzieła tej galerji uczynić przystępnymi dla uczonych i artystów, nie poskąpił minister żadnych trudów ze swej strony, chcąc zaś zapewnić jej posiadanie dla państwa, ofiarowywał księciu półtora miljona. Lecz książę odrzucił propozycję, a gdy również odpędził ode drzwi inspektorów, którzy w myśl ustawy chcieli zrewidować zbiory, wówczas rząd, dla zabezpieczenia praw państwa, obłożył galerję kondyktem. Przy tej czynności okazało się, że książę usunął z galerji ośm arcydzieł i czterdzieści innych znakomitszych płócien. Gdy nalegano nań, aby wyjawił, co z temi obrazami uczynił, odpowiedział po dłuższem wahaniu, że one są jeszcze w Rzymie, lecz niewiadomo, czy będą nazajutrz jeszcze. Tego rodzaju postępowanie księcia — twierdzi minister — wykracza przeciw edyktowi „Pacca“, zabraniającemu wywozu dzieł sztuki bez dotyczącego pozwolenia i przeciw kodeksowi karnemu. Rząd też wdroży stosowne środki zaradcze.

Niewinnie skazany. Poeta Clovis Hugues wykrył straszną pomyłkę sądową. W roku 1883, pewnego wrześniowego poranku, znaleziono w małej mieścinie Saint-Cyr (departament le Var) ciało 7-letniej dziewczynki, Józefiny Audric, którą porwano z domu ojca, zamordowano i rzucono w morze. Napróżno szukano złoczyńców; tylko mer miasta otrzymał wizytę jakiegoś nieznajomego, który oskarżył o zbrodnię niejakiego Benjamina Reynier i po udzieleniu informacyj, szybko zniknął. Oparto się na tem i mimo braku wszelkich innych dowodów, skazano Benjamina Reynier'a na ciężkie roboty, gdzie dotychczas pozostaje Hugues i Antydes Boyer, żądali wprawdzie od ówczesnego ministra sprawiedliwości, Ferrouillat'a, zarządzenia nowego śledztwa, lecz nadaremnie. Dopiero w styczniu roku zeszłego sąd okręgowy tuloński otrzymał testament zmarłego w Saint-Cyr wyrobnika Meste'a, w którym tenże oświadcza, że w dniu zabójstwa właśnie w tem miejscu, gdzie je spełniono, łowiąc ryby, widział dwa indywidua spiesznie uciekające, które poznał i mógłby wskazać policji, nie uczynił tego jednak z obawy przed merem, który był bliskim przyjacielem jednego z zabójców. Ponieważ dotychczas nic nie przedsięwzięto w sprawie nieszczęśliwego skazańca, Hugues podał to do wiadomości publicznej; w izbie uczyniona będzie prawdopodonie interpelacja.

Wyrozumiały. Podczas wojny domowej w Stanach Zjednoczonych, właśnie w chwili, gdy jenerał Grant zaczął bić południowców, zjawiło się u prezydenta Lincoln'a trzech osobistych nieprzyjaciół jenerała i oznajmiło, że jest on ordynarnym pijakiem, który codziennie pochłania mnóstwo wódki. „Jeżeli to prawda — odparł dowcipny prezydent — to powiedzcie panowie jak najprędzej nazwisko fabrykanta, u którego jenerał Grant kupuje „whisky“, abym też i pozostałym jenerałom naszej armji mógł posłać po beczułce?“

---

6)

CAŁE ŻYCIE SŁUGA

OBRAZ Z MINIONYCH DNI

PRZEZ

JULJUSZA TURCZYŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Trzeciego dnia wstała i zaczęła ogień rozpalać — lecz ogień nie chciał goreć. Ręce jej się trzęsły... gdzieindziej kładła patyki, niżeli tam, gdzieby je mógł objąć płomień. Pare iskier trzasło... i zaczął się ruszać nareszcie płomień. Kobieta stała przy piecu, lecz myśli jej gdzieś indziej były, stała czas niejaki, a popatrzywszy na ognisko, ujrzała, iż ognia już nie ma. Była przymuszona na nowo rozpalać.. wyszła też na podwórze szukać gdzie innych łomaczków, lecz tu i tam chodząc, zapomniała nareszcie, po co była wyszła. I wróciła nazad do chaty.

Po kilku dniach chodziła już koło gospodarstwa, którego tu wcale nie było. lecz się raz w raz kładła, niedomagając. Wasylko wtedy widząc, że maty się gniewa, zaczął sam znosić patyki, to próbował rozpalać, to wody przynosić z rzeki matce. Ona już łagodniej na niego patrzała — on to poznawszy, choć sił jeszcze nie miał, coraz się więcej koło niej natężał. Starszy zaś, jeśli zajrzał do chaty, to tylko na to, by, nie zoczywszy ognia, zakląć tylko i odejść. Matka jeno westchnęła. Poznała, jak się mocno na chłopcach swoich dawniej myliła.

Nareszcie i żyd się zjawił, arędarz z ich karczmy, — a rozglądając się po izbie, wziął się tylko pod boki.

— Nu, i szczo wy sobi myślał?.. Ja dobry czołowik... nu, czekał..

— *Ależ wydite, Herszku, że ja szcze ne zdużaju... Ja wam odroblu* — odrzekła słabym głosem kobieta.

— Nu.. a *kołyż* to będzie?... Ja wam dawał *hroszi*... nu, tylko *ranesz! blank!*.. *byśte* waszego *czołowik*, nu, *pochował z takiego paradu*.. *Anu* ja wam nie dał?...

— Taście dali.. a ja odrobię... *Maju szcze desiat palciw.*

— Nu, co mi z tego, że wy macie *desiat palciw*... a co mnie z *waszego palciw*... *kiedy* wy tu w *tego chaty?...*

— Przyjdzie lato... będziecie tak mieć więcej roboty...

— Nu *hörst di?* lato?... A kto będzie czekać na *tego* lato?... A czy wy *doczekał tego lato?*... A mnie kto będzie wtedy odrabiał... He?

— Ta, chocia jeszcze nie *zdużam*... ale-ci już przyjdę do was jutro.

— Nu, co z tego!... Wy nie *zdużacie tego*... Ja *dawał* zdrowej kobiecie... a teraz... co to *wona warta takiego robot wasza?*... A czy moje *hroszi tego był gorszy*, co ja *dawał* chłopu *zdrowego*, jak wam, co *wona* słaba?... Nu *baczyć* wam... ja nie chcę *waszego krzywda*... ale ja *waszego dzień* nie *będzie* rachować, jak za pół jeno *dzień?*...

— *Jak schoczete.*

— Nu, *znajete*, że ja *dobryj tego czołowik.*

I rozglądając się jeszcze tu i ówdzie, a próbując stary stół i oglądając tapczan, na którym leżał niegdyś zmarły, a dziś po nim wdowa, podnosząc w kącie leżące sieraki podarte i weretę kręcił tylko głową, i zaczął już wychodzić.

Ale po chwili jeszcze się wrócił, i wsadziwszy głowę we drzwi zawołał:

— A *prynesit* choć *jakiego zerno* dla kur *mojego Ryfke!*

— *Ta hde u mene zerno?*

— Nu, to badaj łupy z *tego bulby*... *bodo* dla *mojego krów*... Wy przecie *iśte bodaj bulbu?*...

Wdowa nic już nie odpowiedziała — żyd poszedł.

Na drugi dzień zebrała się i wlokła na robotę do żyda, by mu zacząć odrabiać, za to, co wypili na stypie, wyprawionej za duszę gazdy.

Tu wziąwszy w ręce przetak, zaczęła „czynić“ podany sobie poślad, co żyd otrzymawszy za poczekanie od któregoś ze swoich dłużników, ochotę miał sprzedać jako ziarno celne... ale po dwóch godzinach osłabła i musiała już przestać... Po chwili zaś sam jej żyd kazał wracać do domu, gdyż on jej tego nie zapisze jako odrabianie długu.

To samo powtórzyło się dnia następnego.

Nareszcie dwa dni znów wdowa przeczekała, trzeciego poszła do żyda; nie dociągnąwszy jednak do wieczora wróciła, i była zmuszoną potem leżeć słaba na ławie. mimo to wstawała, zabierając się u siebie do roboty. Wasylko próbował jej, jak mógł, pomagać...

Chłopiec sobie myślał, jakby też on był dziś szczęśliw, gdyby był teraz „duży“, jak inni, i silny jak inni, i mógł tyle robić, co inni Dumał nad tem, czy to kiedy nastąpi... czyli też on będzie kiedy tak, jako inni — i tu nie mógł w sobie znaleźć odpowiedzi

Matka zaś podnosiła się, jak mogła... i znów siły ją opuściły.

Żyd niebawem zaglądnął — a patrząc na kobietę odezwał się:

— Nu, co będzie *tego* z nami?... Czy ja *dawał* na *chorobe waszeyo?*.. Nu *hde wono moje?*...

— *Ta, ne bijte sia!*... Ja znowu wstanę... *taj* do was przyjdę..

— Nu, co to jest?... *Koły wy będzie wstawał?*... Naco mi *waszego robot? Hörst di?*.. Wy za dwa roki *ne widdawał* mi *taku waszego robotu*... *Ale znajete*... ja dobry *czołowik*.. ja *będzie* przyjmować i waszego *chłopec Naj wun do mene* będzie przychodzić...

— *Ale zmyłujte sia! to mała dityna?*...

A Wasylko na prawdę zaczął pozierać ze strachem na żyda.

— To wy *myślał*, że ja o *tego* gadał?

I tu splunął — z pogardą tylko pojrzawszy na zalęknionego chłopca.. Ja *gadał* o tamtego, co *wun bihaje ino na durno*.. *wun już zduża*... Ja jemu *try dny policzu za waszego jeden?*... *Nu recht!*... Co mam robić!

Wasylko zaś, choć rad był, że żyd go nie bierze, jednak, mimo, że mały, uczuł się dotkniętym, iż nawet żyd pojrzawszy na niego, tylko splunął. Przyszedł więc do przekonania, że on musi być bardzo nikczemnym, skoro nawet żyd, co weźmie wszystko, i „*kurku*“ i „*husku*“ i „*jajce*“, ta-ci trochę nawet pośladu... jego wcale nie chce.. Woli nawet brata, który nic nie robi. Ale tu przyszedł do przekonania, iż pewnie Trofym więcej od niego znaczy, i to przecież widział zawżdy po matce i po innych.

Trofym, gdy go zawołano do chaty i skoro się dowiedział, że ma pójść do żyda na robotę, popatrzył na pana arędarza takim wzrokiem, jakby mu chciał śniegu tylko za kark włożyć. Żyd to zrozumiał, lecz nie bardzo się obraził myślą głupiego „goja“, — mając bowiem spryt praktyczny. a wiedząc, że inaczej nie odbierze swojego, uśmiechnął się dziś dobrotliwie do chłopca, obiecując mu nawet, iż da na wieczerzę klusek, a pod szabas i gugla. Tem chłopca przynęcił — że ten na prawdę do niego poszedł.

Trofym też zaczął na serjo robić niby robotnik. Chwycił tuż za miotłę i zaczął zamiatać karczmę, — ale niedoczekawszy się owej obiecanki, próbował sam się teraz rozglądnąć, czyli tu czego nie znajdzie, — usiłował nawet skosztować z flaszy, gdy żyd się obrócił, — złapany jednak, chciał już uciekać, lecz żyd nie wierząc sile swojej, ni szybkości nóg swoich, czy chłopca złapie, a mając na pamięci, że inaczej długu nie wyciągnie, zrobił twarz łagodniejszą, i sam mu nawet czegoś tam nalał z ćwierć kieliszka, dając zaraz do poznania iż mu nie żałuje, lecz samemu brać tu nie można. Chłopiec, zasmakowawszy trochę tego specjału, pozostał, lecz żyd go użył już do innej roboty w sieniach, każąc gnój wyrzucać z pod krowy, ubity od dwóch już może miesięcy.

Tu chłopiec nie miał pola dla swego talentu — a widząc, że z gnoju tego nie wylezie, zasapany niezwykłem u niego natężeniem, czekał tylko na owe kluski, — lecz gdy żydzi sami zjedli, a robotnikowi jeno jakiejś podali juszki, rozcieńczonej obficie wodą, jakiej się daje bezrogom, — wówczas się nieco skrzywił, ale jadł, bo był głodny.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

(m.) **Powitanie nowego wiceprezydenta sądu.** W niedzielę kurjerskim pociągiem przybył do naszego miasta nowomianowany wiceprezydent wyższego sądu krajowego, dr. Aleksander Muiszek Tchorznicki. Na dworcu kolejowym oczekiwali go: kierownik biura prezydjalnego radca Misiński, radca Zawadzki i adw. dr. Małachowski jako delegat izby adwokackiej. Wczoraj przed południem złożył p. wiceprezydent w ręce prezydenta p. Simonowicza przysięgę służbową, poczem objąwszy urzędowanie, przyjmował urzędników biura prezydjalnego, grono auskultantów wyższego sądu, tudzież naczelników urzędów manipulacyjnych i departamentu rachunkowego wyższego sądu. Imieniem zgromadzonych powitał radca Misiński p. wiceprezydenta stosownem przemówieniem, w którem podnosząc zasługi i cześć niewygasłą dla nieodżałowanej pamięci przedwcześnie zmarłego śp. bar. Kannego zaznaczył, że w osobie p. Tchorznickiego wita kraj cały, tudzież stan urzędniczy sądowy godnego następcę i życzliwego orędownika stanu urzędniczego. Radca Misiński wyraził p. wiceprezydentowi najserdeczniejsze życzenia przy objęciu nowej posady, podnosząc z radością, że w osobie p. wiceprezydenta znajdzie niezawodnie ozdobnego prezydent p. Simonowicz znakomitego i zacnego doradcę.

P. wiceprezydent Tchorznicki podziękował za te życzenia, wspomniał z wdzięcznością o swym nieocenionym prawdziwym przyjacielu i dawnym swoim szefie ś. p. br. Kannem, upraszał o poparcie na nowem stanowisku, zapewniając, że jedynym jego celem życia jest załatwić cóś dobrego dla społeczeństwa, kraju, a w szczególności personalu sądowego, że zawsze będzie życzliwym orędownikiem potrzeb tego personalu wobec prezydenta p. Simonowicza, będąc przekonanym o rzetelnej i uczciwej, a mozolnej i wśród trudnych warunków wykonywanej pracy stanu urzędniczego sądowego. Następnie przemówił p. wiceprezydent do każdego z przedstawionych mu urzędników kilka słów, wypytując się szczegółowo o podział pracy, o rozmiar tejże i stosunki służbowe. Serdeczne i życzliwe przemówienie p. Tchorznickiego wywarło na wszystkich bardzo miłe wrażenie.

Wczoraj znów, o godzinie 9. rano, odbyło się powitanie dra Tchorznickiego w gmachu wyższego sądu, w obec całego gremjum radców apelacyjnych. Prezydent p. Simonowicz, w pełnem serdeczności przemówieniu, powitał nowego wiceprezydenta, zaznaczając, że on i cały ogół sądownictwa jest o tem głęboko przekonany, że dr. Tchorznicki, znany ze swych zalet, w obec nabytego już doświadczenia, potrafi godnie wypełnić lukę, spowodowaną przedwczesnym zgonem nieodżałowanego śp. wiceprezydenta br. Kanne'go. Prezydent podniósł, że gremjum wyższego sądu, składające się z zacnych, prawych i pod każdym względem na wielki szacunek zasługujących mężów, z zaufania, jakiem od samego początku swego urzędowania je obdarza, jaknajchlubniej się wywiązało.

P. Simonowicz prosił nowego wiceprezydenta, ażeby z tem samem zaufaniem zbliżył się do gremjum wyższego sądu, nie wątpiąc, że takie on swem ujmującem obejściem potrafi sobie zjednać życzliwość i szczere poparcie tegoż gremjum wspólnej pracy.

Następnie odpowiedział wiceprezydent dr. Tchorznicki mniej więcej następująco:

„Przedewszystkiem poczuwam się do obowiązku wyrazić Jego Ekscellencji panu prezydentowi Simonowiczowi moje najczulsze podziękowanie za dotychczasowe względy, któremi mnie obdarzać raczył. Bardzo wiele mam waszej ekscelencji do zawdzięczenia w mojej karjerze służbowej i obecną moją posadę zawdzięczam głównie jego łaskawemu poparciu!

Do znanej pobłażliwości jego ekscellencji uciekam się, objmując stanowisko tak trudne, tem trudniejsze, że spada na mnie po mężu, który był moim mistrzem, któremu wiele winienem wdzięczności, którego kochałem i podziwiałem, którego będę się starał naśladować i według sił moich mu dorównać. — Zwracając się do was szanowni panowie, widzę wśród grona wyższego sądu nietylko mężów zasłużonych, oświeconych w szczytnym zawodzie sędziowskim, nietylko mężów zasług i mężów pracy, przy której rozmiary przewyższają o wiele taką samą pracę i takie same zadanie w innych wyższych sądach krajowych, widzę w gronie waszem także bardzo wielu dawnych moich znajomych, z którymi razem pracowałem przy stole sesyjnym, widzę wielu, którzy wspierali mnie radą, wtedy, gdy niedoświadczony wstępowałem w służbę sędziowską.

Z tem większą otuchą, powołany wolą najjaśniejszego monarchy do objęcia tak trudnego stanowiska, proszę panów, abyście przyjęli mnie do swego grona z tem samem ciepłem uczuciem, z którem wstąpiłem w podwoje wyższego sądu. Raczcie mnie panowie swą światłą radą i głębokiem doświadczeniem wspierać; połączmy nasze siły ku dobru służby i pomyślności naszego kraju i ku poparciu pracy wspólnego naszego najczcigodniejszego i najdostojniejszego szefa jego ekscellencji prez. Simonowicza w trudnem jego zadaniu kierowania sterem sądownictwa krajowego."

Następnie przedstawił się p. wice-prezydentowi radcy sądu wyższego, nadprokurator p. Zdański ze swym zastępcą Hinzem i prokuratorem p. Seredowskim.

Podnieść należy, że objęcie urzędowania przez nowego wiceprezydenta odbyło się nader uroczyście i serdecznie.

W sprawie wyborów, zamieścił *Kur. lw.* notatkę krytykującą układanie list wyborczych. Owoż skonstatować należy, że listy ściśle ułożone zostały według ustawy i z tego tytułu żaden zarzut magistratu spotkać nie może. Ponadto dnia 11. grudnia 1891 r. obwieszczono do l. 1163 pr., że listy są wyłożone, kogo obejmują i że od dnia 15. do 28. grudnia każdemu przysługuje prawo wniesienia reklamacji.

Śmiesznem jest także twierdzenie *Kurj. lw.*, jakoby ten, komu przypadkowo nie doręczono karty legitymacyjnej — nie mógł być wybranym. Uczonemu juryście *Kurj. lw.* poradzić wypada, aby nie szedł śladami swego kolegi-historyka (który Archimedesowi kazał ginąć w Grecji pod ciosami Persów) ale przed napisaniem czegoś podobnego, poinformował się, jaka jest różnica pomiędzy czynnem, a biernem prawem wyboru.

Projekt ustawy o ustanowieniu powiatowych inspektorów szkolnych w Galicji — wniesiony przez Koło polskie pod firmą p. Pinińskiego — brzmi, jak następuje:

§ 1. Powiatowi inspektorowie szkolni ustanowieni będą jako urzędnicy państwa rangi IX.; minister oświecenia jednak może niektórych inspektorów powiatowych, których liczba nie powinna przekraczać trzeciej części wszystkich posad systemizowanych, posunąć do rangi VIII.

Powiatowi inspektorowie szkolni, brani ze stanu nauczycieli szkół średnich, mogą pod względem wymiaru płacy i dodatków pięcioletnich być traktowani wedle przepisów, obowiązujących dla nauczycieli szkół średnich. O tem orzecze ministerstwo oświecenia przy nominacji.

§ 2. Ministrowi oświecenia służy prawo nominację ostateczną uczynić zawisłą od conajwięcej 3-letniej funkcji prowizorycznej.

§ 3. Co do powiatowych inspektorów szkolnych, branych ze stanu nauczycieli ludowych, czas służby, przebyty w publicznych szkołach ludowych i wedle obowiązujących przepisów zaliczany przy przeniesieniu w stan spoczynku, poczytany będzie za przebyty w służbie państwa.

§ 4. Powiatowi inspektorowie szkolni, funkcjonujący w czasie wejścia ustawy niniejszej w życie, mogą jeszcze przez lat trzy być pozostawieni w funkcji, w swym charakterze dotychczasowym.

§ 5. Przepisy o wymiarze djet, kosztów podróży i ryczałtów dla powiatowych inspektorów szkolnych, pozostają nienaruszone ustawą niniejszą.

§ 6. Ustawa niniejsza wejdzie w życie z dniem 1. września 1892.

Jest wszelka nadzieja, że rada państwa ustawę tę, odnoszącą się zresztą tylko do Galicji, przyjmie. Przyjęcie tej ustawy otworzyłoby widoki awansu i stabilizacji bardzo wielu nauczycielom ludowym; dotąd bowiem piastują urząd inspektorski przeważnie nauczyciele szkoły ćwiczeń seminarjów nauczycielskich i większych miast, a ich miejsce zastępują nauczyciele młodsi, pobierający 60 proc. płacy systemizowanej. Prócz tego stabilizacja inspektorów przyczyniłaby się niezawodnie do uregulowania i ulepszenia nadzoru szkół, który dotąd tak z powodu małych płac tych funkcjonarjuszy, jak częstych ich zmian, w wielu kierunkach chroma.

Samobójstwo. Karol Cz. zarządca firmy Kurkowskiego, odebrał sobie onegdaj życie wystrzałem z rewolweru. Powodem były niesnaski familijne.

Kronika brukowa. Aresztowano onegdaj niebezpieczną złodziejkę Wiktorję K. za kradzież rozmaitych rzeczy ze spiżarni przy ul. Berka l. 16.

Kazimierę P. odstawiono onegdaj do aresztów policyjnych. Przyznała się ona do kradzieży broszki na szkodę Julji K., podała jednakże, że czynu tego dopuściła się z nędzy. Jako szwaczka pobierała u krawcowej Jetti G. 1 zł. 50 ct. tygodniowo i oczywiście z tego nie mogła się utrzymać.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się wczoraj na ul. Kaleczej, gdzie 10 letni chłopak G. został niebezpiecznie zraniony cegłą, która spadła podczas pobijania dachu gontami.

W przystępie szału, spowodowanego zbytniem użyciem alkoholu, szewc Giacardo zamordował w Paryżu swoją żonę. Gdy stanął przed sądem przysięgłych, wywiązała się ciekawa rozprawa między doktorami i przewodniczącym trybunału. Synowie Eskulapa dowodzili, że Giacardo popełnił czyn zbrodniczy w stanie zupełnej niepoczytalności.

— A więc Giacardo jest nieodpowiedzialny — rzekł prezes trybunału.

— Najzupełniej.

— Jeżeli się go wypuści na wolność, czy ręczycie, że nie popełni nowej zbrodni?

— Nie. Spokojny dziś, jutro pojutrze może się stać zabójcą. Bo kto pił, będzie pił dalej.

Sędziowie przysięgli nie podzielali zapatrywań lekarzy i skazali Giacarda na 8 lat więzienia.

Pożar wszczął się w monastyrze św. Mitrofana w Woronežu dnia 29. stycznia. Relikwie i sprzęty kosztowne zdołano wynieść do sąsiedniej świątyni Archangielskiej. Ogień zajął się od komina. Po północy pożar został umiejscowiony. Kilku strażaków utraciło życie a wielu innych odniosło rany.

Galerja piękności W „Orfeum" produkuje się cała galerja piękności, które Wiedniowi zawracają głowy. Szczególniej zwraca na siebie uwagę seniorina Orteo, Hiszpanka, obwieszona brylantami Vanderbilt'a! Oto najnowsza o niej anegdota prawdziwa. Dwaj znani gogowie, oficerzy, książę i hrabia, ale o pustych kieszeniach, zaprosili ją na kolację po spektaklu. Przyjęła pod warunkiem, że za godzinę odjedzie do domu. Kolacja była wesoła, diva dysponowała najdroższe rzeczy — i odjechała. Gdy gogowie żądali rachunku, dowiedzieli się, że diva za nich zapłaciła. Dużo śmiechu.

W „Czytelni katolickiej" odbędzie się jak zwykle pogadanka we czwartek dnia 4. lutego b. r. Prelegent (jeden z wybitniejszych członków czytelni) będzie mówił „O istnieniu duszy".

Towarzystwo prawnicze lwowskie. We czwartek dnia 4. lutego b. r. odbędzie się dalszy ciąg pogadanki i ostateczne wnioski w sprawie warunków licytacyjnych. Referent dr. Bujak.

Podziękowanie. Korpus weteranów wojskowych im. arcyks. Rudolfa we Lwowie, składa niniejszem serdeczne „Bóg zapłać" bezimiennemu ofiarodawcy za nadesłany dar w kwocie 100 zł. na cele korpusu.

Kasyno wojskowe zawiadamia, że wieczorki z tańcami w tem kasynie, zapowiedziane na dzień 8. i 27. b. m. odbędą się w tych dniach nieodwołalnie.

Z Resursy urzędniczej. Zwyczajne walne zgromadzenie, odbędzie się w lokalu własnym ul. Sobieskiego l. 4. dnia 10. lutego 1892 o godzinie 7 wieczór.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłał p. Jan Krzyżanowski z Hulcza p. Waręż, dla weteranów polskich z r. 1831 zł. 2, na objady dla głodnych dzieci 3, na zupę rumfordzką 2.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Malarz p. Krzesz opuścił Londyn, gdzie wykonał portret lorda-majora Londynu i powrócił do Paryża.

Repertoar teatralny. Dziś we czwartek „Aida", opera w 4. aktach Verdi'ego. Występ gościnny panny Adrjanny Busi, primadonny opery dal Verme w Medjolanie i pp.: Ignacego Warmutha, Rudolfa Bernhardta i Juljana Jeromina, artystów opery włoskiej; jutro w piątek „Kupiec wenecki", komedja w 4. aktach Schekspira.

„Aida" opera Verdi'ego, która należy do najbardziej ulubionych przez naszą publiczność, jest zapowiedzianą na dzisiaj. Jest to jedna z najlepszych partyj panny Busi. Partję Amneris wykona po raz pierwszy pani Kasprowiczowa, która nie zawiedzie i tym razem pokładanych w niej nadziei. P. Bernhardowi pozwoli partja Amonastra rozwinąć zasoby prześlicznego głosu, a jak z za kulis nas informują i gra jego w tej partji nic do życzenia nie pozostawia.

„Kupiec wenecki", komedja Szekspira, będzie odegraną w piątek. P. Fiszer odegra rolę tytułową.

„Kupiec wenecki", komedja szekspirowska, którą ujrzymy w piątek, z panem Fiszerem w roli tytułowej, grany był po raz ostatni na scenie tutejszej w maju 1882 roku, podczas gościnnych występów śp. Jana Królikowskiego.-

Piąta maskarada. Kasy teatralne warszawskie sprzedały na nią **87** biletów wejścia.

Nowa gwiazda Z Londynu donoszą o laurach, jakie zbiera tam obecnie młoda pianistka, panna Antonina Szumowska, córka niedawno zmarłego w Warszawie profesora. Młoda artystka, jedyna uczennica Paderewskiego, wystąpiła w dwu sobotnich koncertach w St. James Hall, na które uczęszcza publiczność bardzo wymagająca. Słuchacze byli tak zachwyceni grą artystki, że obok oklasków, powiewali kapeluszami i chustkami, tudzież wołali *encore*. Krytyka miejscowa wróży pannie Szumowskiej świetną przyszłość.

Wilhelm Leopolski. Jak wiadomo czytelnikom naszym z kilkakrotnej wzmianki w *Dz. Pol.*, zmarł w tych dniach artysta-malarz, którego młodsze pokolenie prawie nie zna, gdyż oddawna na naszych wystawach prace jego się nie ukazywały — Wilhelm Leopolski, był prawdziwie artystycznym temperamentem obdarzony, posiadał wysoce wyrobioną technikę malarską, z poczuciem koloru, z wiedzą, opartą głównie na studjach mistrzów włoskich i flamandzkich. Przebywał większą część życia we Lwowie, kształcił się zaś we Wiedniu. W latach od 1860—1875 często bardzo spotkać się było można z nazwiskiem Leopolskiego, gdyż w okresie tym najwięcej pracował. W r. 1873 bawił przez czas jakiś w Monachjum, gdzie się zapoznał i żył z liczną wtedy kolonją naszych malarzy. Malował przeważnie portrety, w których oprócz brawurowej techniki, widniała indywidualność kolorystyczna artysty. Najpopularniejszem dziełem Leopolskiego był „Zgon Acerna" W ostatnich czasach wystawiał małe obrazki tylko we Wiedniu, gdzie zamieszkał i gdzie zasnął snem wiecznym. Dla sztuki naszej dotkliwa to strata.

Jubileusz Leop Matuszyńskiego. Pół wieku mija od chwili, kiedy skromny wychowaniec znanego naówczas kupca win, Piotra Krzymińskiego, p. Leopold Matuszyński, stawiał pierwsze kroki na scenie warszawskiej. Debiut odbył się w roli Edwina w „Lunatyczce" dnia 15. kwietnia 1841 r.; następnie śpiewał znów młody artysta w „Zampie" dnia 24. maja tegoż roku, w czerwcu zaś zaliczony już został do składu artystów opery warszawskiej. Grywał nadzwyczaj wiele.

W roku 1851 uciążliwa praca zmusiła go do przerzucenia się na role charakterystyczne. W rok potem powołano go do obowiązków reżyserskich, które do dziś dnia pełni z całą gorliwością i młodzieńczym zapałem. Wśród tych zajęć tłumaczył Matuszyński znaczny poczet oper dla warszawskiej sceny.

W roku 1885, obok obowiązków nauczyciela śpiewu w szkole przy teatrach warszawskich, pełnił je również w szkole wyższej żeńskiej rządowej, a następnie w kilku gimnazjach warszawskich przez lat blisko trzydzieści.

Dnia 2. bm. odbył się w Teatrze Wielkim pięćdziesięcioletni jubileusz dzielnego artysty i reżysera. Ta sama „Halka" Moniuszki, której scenarjusz układał z niezapomnianym mistrzem naszym, uświetniła to przedstawienie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ciągnienie losów państwowych z roku 1860 wylosowane zostały następujące serje: 484 620 679 981 1124 1573 1632 1705 1825 1948 1968 2202 2359 2753 2764 2868 2950 2965 3149 3497 3594 3719 3878 3889 3929 4046 4062 4234 4264 4374 4545 4608 4666 4734 4783 4861 4957 5284 5678 5813 5989 6023 6027 6031 6202 6348 6389 6686 6783 6·31 6853 6901 7100 7206 7402 7453 7545 7647 7901 8082 8381 8436 8843 8855 9094 9148 9162 9436 9458 978[illegible] 990[illegible] 10073 10201 10235 10783 10789 11105 11147 11358 11404 11703 11723 11922 12331 12335 12454 12546 12554 12572 12602 12812 12841 12940 12941 12999 13136 13141 13151 13271 13566 13671 13687 13910 14077 14379 1[illegible]903 15014 15112 15181 15209 15[illegible]47 15751 15767 15841 15862 15870 16244 16255 16308 16673 16755 16770 17341 17449 17510 17716 17890 17860 18061 18067 18085 18098 18212 18303 18368 18442 18552 18677 18694 18811 18974 19033 19053 19085 19096 19444 19467 19579 19659 19676 19858 19859 19900 19963 19981.

Rada oddziału gospodarczego rudecko-gródeckiego zaprasza członków oddziału na 58 Walne zgromadzenie mające się odbyć w Rudkach 4. lutego 1892 o godzinie 10. przedpołudniem w sali rady powiatowej. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie rady gospodarczej za czas od ostatniego walnego zgromadzenia (Gródek 16. czerwca 1891). 2. Sprawozdanie rachunków i udzielenie absolutorjum dla rady oddziału. 3. Nawozy sztuczne kości i mączka żużli Thomasa. Sprawozdawca W. Bol. Śmiałowski: 4. Budowa mieszkalnych i gospodarczych budynków z gliny Sprawozdawca W. Józef Gizowski. 5. O potrzebie środków zaradczych przeciw myszom. Sprawozdawca Albin Rayski 6. Wybór delegatów na posiedzenia rady ogólnej we Lwowie. 7. Wnioski członków. 8. Przyjęcie nowych członków 9. Rozlosowanie między obecnych narzędzi rolniczych i książek treści literackiej i gospodarczej. W myśl postanowienia rady w losowaniu będą brać udział tylko ci członkowie, którzy wkładkę na rok 1891 uiścili lub od takowej stale są uwolnieni.

W sprawie handlu nierogacizną galicyjską ogłasza dziennik urzędowy rozporządzenie ministrów: spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, handlu rolnictwa, mocą którego:

1. Rozporządzenie ministerstwa z dnia 8. grudnia 1889, zakazujące wywóz nierogacizny z Galicji do korony węgierskiej i za granicę zostaje zniesione.

2. Przepisy obostrzające co do nierogacizny galicyjskiej na centralnym targu w Wiedniu zostają zniesione — a obowiązują tutaj te same przepisy, co nierogaciznę innych krajów.

3. Zezwala się na przywóz nierogacizny z Galicji na targowicę w Wiener-Neustadt.

4 Nierogacizna z Galicji przeładowaną być może jedynie w Biały, jeżeli przywiezioną być ma po za granice państwa:

5. Nierogacizna nadawaną być ma na stacjach kolei galicyjskich w takich terminach, aby wyładowaną być mogła w Biały w poniedziałki i wtorki i w tych dniach przyjętą być do tamtejszego zakładu kontumacyjnego.

Galicyjski Bank kredytowy. Stan z dniem 31. stycznia 1892. Wkładki na książeczki i asygnaty kasowe zł. 1,505.8[illegible]7 ct. 35.

Przegląd polityczny.

* Sprawozdanie komisji weryfikacyjnej izby posłów postawiło wniosek na uznanie wyboru p. Wagnera z miasta Czerniowiec. Wniesione przeciw temu wyborowi protesty podają takie szczegóły, iż gdyby nawet one były prawdziwe, nie wystarczałyby do unieważnienia wyboru.

* W Berlinie panować ma przekonanie ogólne, że od sesji sobotniej sejmu pruskiego spór o kwestję szkolną na pozór jeno przybrał łagodniejszą formę, w gruncie rzeczy jednak poprzednie sprzeczności istnieją nadal. Półurzędowa *Nordd. Alg. Ztg.* wyraża mimo to nadzieję, iż rząd zdoła osiągnąć porozumienie stronnictw w sejmie, czem doprowadzi do pomyślnej tegoż decyzji w sprawie swego przedłożenia szkolnego. Zdaniem organu kanclerskiego, dopomoże w tym względzie również sobotnia pogadanka u cesarza, w której oprócz ministrów Miquela i hr. Zedlitza, uczestniczyli także tajny radca Lindau, posłowie br. Manteuffel, Helldorf i ks. Henryk pruski. – *Post* natomiast jest mniej różowo usposobiona. Mniema to pismo, że wprawdzie ogólnie odczuwają potrzebę zawieszenia broni, mimo to jednak żadne stronnictwo obecnie nie ma przyczyny zastanawieć walkę.

* Sprawozdawca pisma angielskiego *Daily Chronicle*, który zwidzał widownię powstania w północnych Chinach, opisuje w liście z Szangaju okrucieństwa, popełniane przez powstańców. Największe rzezie chrześcijan zdarzyły się na dwóch punktach: w Kinczan (w bliskości New-Czang) i w Pa-Keon (w bliskości Jehol). Owe rzezie jednak, w których mnóstwo zginęło chrześcjan, mężczyzn, kobiet i dzieci, mają być dziełem nietyle powstańców, ile raczej członków tajnego stowarzyszenia, zwanego „Czaj li". która to nazwa oznaczać ma „bracia wstrzemięźliwi". Powstańcy poprzestawali zwykle na rabowaniu domów, członkowie stowarzyszenia zabijali mieszkańców. Murzyni i wojsko przypatrywali się bezczynnie okrucieństwom. O przytłumieniu powstania wpółnocnych Chinach nie ma dotąd mowy. Za wskazówkę zaś, że rząd chiński nie jest dotąd panem sytuacji, służyć może fakt, iż największa rzeź chrześcjan odbyła się w okolicach, w których wojska Li Hung-Czunga wytępić miały największy oddział powstańców. Że wojsko nie wyparło rokoszan z okolic Jeholu, najlepszym tego dowodem, że po owem mniemanem zwycięstwie rządowem, zabijali tam chrześcjan wraz z tajnem stowarzyszeniem „Czaj-li". Wnosząc z tych opisów nasuwa się wniosek, że interwencja europejska niemniej dziś, jak przed kilku miesiącami jest konieczną, ale o niej nic nie słychać, ponieważ gabinety europejskie nie mogły się między sobą porozumieć w przedmiocie wspólnej akcji.

* Gubernator petrozawodski wydał okólnik w którym poleca, aby wyroki sędziów włościańskich były uchylane, a sędziowie byli oddawani pod sąd, jeżeli się wykryje, że sędziowie pili wódkę w godzinach, przeznaczonych na posiedzenie sądowe, lub też w czasie posiedzenia.

* *Dritto* donosi, że skutkiem prowizorycznie potwierdzonej, a przez ministra oświaty spowodowanej uchwały sądowej, została księżna Sciarra przez adwokata jeneralnego zawiadomioną, że galerja sztuk pięknych rodziny Sciarra została aresztem obłożona. Księżna podniosła protest przeciw temu, oświadczając, że galerja ta nie należy do rodzinnego fideikomisu. Według niepotwierdzonej jeszcze pogłoski, zaginął jeden Rafael Pizian i Peruggino, podczas gdy komisja izby radziła nad prawem, dotyczącem galerji.

* Dziennik charkowski *Jużnyj Kraj* ogłasza list Pawła Charitonienki, w którym ten oświadcza, iż chociaż sąd okręgowy w Sumach nie zatwierdził testamentu jego ojca, obciążającego testament na rs. 40,000.000 znacznemi legatami, to jednakże on ściśle ten testament wykona; nadmienia przytem, iż testament ani jego, ani matki nie wiąże żadnemi opiekami Według krążących pogłosek legaty wynoszą 1,000 000 rs., w czem mieści się legat rs. 500.000 na otworzenie w Sumach korpusu kadetów, do którego miałaby prawo występować młodzież wszelkich stanów.

* Wbrew ostatnim zapewnieniom, donosi *Kreuz Ztg.* z Rygi, że odwołanie Hurki z Warszawy jest postanowione, a następcą jego ma zostać gubernator liwoński, Zinowiew.

(Telegramy z innych pism.)

Ateny 3. lutego, Książę Jerzy zachorował na influenzę. (*B. K.*)

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego")

Wiedeń 3. lutego. (*Z izby posłów*). Hrabia Taaffe, odpowiadając na interpelację p. Hauck'a, wniesioną dnia 18 listopada z. r, a domagającą się wydania ustawy ograniczającej przypływ żydów rosyjskich do Austrji, oświadczył, iż według zdania rządu, istniejące ustawy zupełnie wystarczają, aby ograniczyć każdą podejrzaną immigrację obcokrajowców, a w szczególności żydów rosyjskich.

Władze pograniczne w krajach. sąsiadujących z Rosją mają rozkaz, aby nie wpuszczały do granic państwa emigrantów żydów, pozbawionych utrzymania i nie mających paszportów, i aby jak najostrzej zastosowywały względem nich istniejące policyjno-paszportowe przepisy.

Ze sprawozdań, nadesłanych z Galicji okazuje się, iż w ostatnich czasach immigracja żydów nadzwyczaj się zmniejszyła, a emigranci, przybywający do niej nie mają wcale zamiaru zostać tam stale, gdyż są po większej części zaopatrzeni w środki pieniężne i karty okrętowe do Ameryki, dokąd wysyłają ich komitety „Alliance Israelite".

Ci emigranci, którzy nie obrali tego kierunku lub obrać nie mogą. będą odesłani na koszt komitetu ratunkowego. Nigdzie dotąd nie było ważniejszych osiedleń emigrantów, ani też w przyszłości nie ma powodu obawiać się tego, bo według paragrafu 2 ustawy z 27. lipca 1891 mogą być wysłani za granicę, skoro tylko ze względów publicznych pobyt ich w monarchji uważany będzie za szkodliwy.

W dalszym ciągu odpowiedział hr. Taaffe na interpelację młodoczecha Langa, dlaczego trybunał administracyjny nie prowadzi obrad także w języku czeskim.

Trybunał ten ze względu na swój dwojaki charakter, t. j. urzędu centralnego dla całej monarchji a zarazem trybunału sądowego, musi mieć jednolity język dla swych obrad, a tym językiem może być tylko niemiecki.

Z kolei przystąpiono do porządku dziennego.

W dalszym ciągu debaty nad kwestją inspektorów szkolnych ganił Herold surowo postępowanie Polaków w tej sprawie, które im, jako autonomistom, nie przystoi.

Po krótkiej replice Pinińskiego ustawę przyjęto.

Teraz rozpoczynają się obrady nad ustawą giełdową.

Wiedeń 3. lutego. Oświadczenie Plenera w klubie, iż nie myśli przyjąć ani posady prezydenta trybunału rachunkowego, ani dotacji honorowej, wyjaśniają pogłoski tem, że Plener otrzymał od pewnego milionera lewicy sumę 300 000 zł., by mógł zachować samoistność.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 3. lutego. Wczoraj odbyły się w zamku cesarskim chrzciny nowonarodzonej arcyksiężniczki, córki arc. Marji Walerji i arc. Franciszka Salwatora.

Budapeszt 3. lutego. Stronnictwo liberalne rozporządza w całości 240 mandatami — o 7 mniej, aniżeli poprzednio.

Berlin 3. lutego. Rząd usiłuje w kwestji szkolnej zawrzeć kompromis z narodowo-liberalną partją.

Według doniesienia pism tutejszych, rząd rosyjski prowadzi rokowania z kilku firmami w Badeńskiem o dostawę 3 miljonów kolb karabinowych.

Paryż 3. lutego. Francja rozpoczęła z Północną Ameryką partraktacje, celem zawarcia traktatu handlowego i ekstradycyjnego.

Bruksela 3 lutego. Wczoraj, wśród wielkiego wzburzenia umysłów ludności, rozpoczęły się w izbie rozprawy nad rewizją konstytucji. Zapowiedź prezesa gabinetu, iż król będzie dążył do pomnożenia władzy monarszej, wywołała żywy protest.

Parowiec amerykański „Lincoln" rozbił się w drodze do Antwerji, przyczem 12 osób z jego załogi zatonęło.

Frankfurt 3 lutego. Według *Frankf. Ztng.* prawdą jest, że mocarstwa, należące do trójprzymierza, będą starały się, w czasie najbliższego konklawe o wybór umiarkowanego papieża. Z tej też przyczyny ubolewają dziś skutkiem ostatniej nominacji kard. Ledóchowskiego prefektem Propagandy, gdyż w ten sposób stał się on najbardziej wpływowym wyborcą

Wiedeń 3. lutego. Główna wygrana losów tureckich pada na nr. 1,619 567; druga wygrana na nr. 21 452; po 10.000 franków wygrały: nr. 3,155 117 i 1.059.640.

Na wczorajszej giełdzie świątecznej notowano kredyty po 313; węg. złota renta 109.

Budapeszt 3 lutego. Minister Baross zamierza podać się do dymisji, ponieważ rada gabinetowa skreśliła mu różne kredyty inwestycyjne.

Wiedeń 3. lutego. Rząd francuski nadesłał zawiadomienie, że wyszle wkrótce do Gracu i Salzburga na pół roku pewną liczbę oficerów dla wyćwiczenia ich w języku niemieckim.

Londyn 4. lutego. Sułtan marokański zamierza stanąć na czele ekspedycji, mającej na celu przeszkodzenie kolejowym robotom francuskim.

Bruksela 3 lutego. Izba wszystkie wnioski rządowe, dotyczące rewizji konstytucji, odesłała do odnośnych komisyj.

Kolonja 3. lutego. Do *Gazety kolońskiej* donoszą z Petersburga: Dyrektorem departamentu kolei mianowano jenerała Petrowa.

Petersburg 3. lutego. Wypracowany przez komisję specjalną projekt do ustawy o ograniczeniu kolonizacji zagranicznej, dostał się pod obrady rady stanu dla ostatecznego załatwienia. Zawarte w nim surowe środki przeciw obcokrajowcom mają znaleść zastosowanie przedewszystkiem w Królestwie, w gubernji kijowskiej i na Wołyniu.

Petersburg 3. lutego. Specjalna komisja skonstatowała, że przesyłka, która nadeszła do gubernji penzeńskiej 23. z. m. zawiera całe wagony sfałszowanego i szkodliwego dla zdrowia zboża. W gubernji ufieńskiej skonfiskowano wczoraj znaczne zapasy mąki.

Ryga 3. lutego. Inflancki gubernator zakazał luterańskim pastorom załatwiać jakiekolwiek interesa handlowe. Rozporządzenie to odnosi się również do sprzedaży biblij, katechizmów i książek z pieśniami nabożnemi.

Londyn 3 lutego Wszyscy pasażerowie parowca „Eider" zostali ocaleni.

Przyjechali do Lwowa

dnia 3 lutego 1892 r.

HOTEL FRANCUSKI. I. Czajkowski z Pietniczan. Ks. I. Kopyciański z Król. woł. M. i W. Rozwadowska, R. Moser z Żółkwi. B. Wierzchleyski z Kabarowic. A. Punicki z Mościsk. A. L'Etanche z Borysławia. S. Skarzyński ze Studzianki A. Błażowski ze Stanisławewa. I. Błażowski ze Stanisławowa.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

1 litrowa butelka 90 centów. Z żyta czysto 8-letnia **żytnia wódka** bez cukru i bez anyżu w skutkach zastępuje koniak. Poleca handel **Karola Bałłabana**, we Lwowie.

Lekcji na wieś poszukuje akademik, rygorozant, rutynowany pedagog. Adres: Fredro w Firlejowie post. rest.

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych i wyrobów młynarskich w handlu ***Albina Soleckiego***, we Lwowie, ulica Wałowa l. 11.

Pomocnik handlowy, dokładnie obznajomiony z towarami drobiazgowemi, znajdzie umieszczenie w handlu Antoniego Endersa. Oferować zechcą się tylko fachowi. 76

Kandydat notarjalny z przeszło trzyletnią prowincjonalną praktyką notarjalną i adwokacką, poszukuje posady na prowincji. Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsyłać do Administr. „Dziennika Polskiego" pod literami K. N.

Osoba młoda inteligentna, pragnie przyjąć obowiązek bony, lub też jako towarzyszka dla starszej osoby. Bliższych szczegółów zasięgnąć można w Administracji „Dziennika Polskiego."

Centralne Biuro Nauczycielek ***Antoniny Wereszczyńskiej*** poleca uzdolnione nauczycielki i bony, pp. oficjalistów, rządców, ekonomów, rachmistrzów i leśniczych z pięknemi rekomendacjami, pisarzy ekonomicznych i gumiennych, chmielarzy, kucharki, panny służące, klucznice i wszelką doborową służbę. Lwów, Krakowska 20. 78

Potrzebny jest fachowo uzdolniony **nadmielnik** do prowadzenia samoistnego młyna amerykańskiego w najbliższym czasie. Kompetenci mają się zaraz zgłosić z zaświadczeniami do dra ***Bronisława Duleby***, we Lwowie, ul. Dąbrowskiego l. 5, rano przed 9. godziną lub o 4. po południu.

Rządca ekonomiczny, w wieku 36 lat, żonaty, z kilkunastoletnią praktyką, zarządzający majątkiem w większych dobrach, przytem obznajomiony z weterynarją, kulturą chmielu, i lasowością, z chlubnemi świadectwami i rekomendacją, poszukuje odpowiedniej posady od 1 marca lub kwietnia b. r. Zgłoszenia łaskawe przyjmuję pod adresem: E. Wojcicki w Jatwięgach, p. Krukienice.

Centralne Bióro Sprawunków dla prowincji. Lwów, Kopernika 11.

Apteka w Przemyślanach poszukuje magistra. 75

Koncypienta przyjmie natychmiast adwokat w Jaworowie Dr. Hibl.

C. k. Urząd pocztowy w Radziechowie poszukuje **ekspedytora** z uzdolnieniem telegraficznem. Posada zaraz do objęcia. Zgłoszenia adresować: Urząd pocztowy Radziechów.

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to uskuteczniam to zawsze przez Centralne Bióro Ogłoszeń. Lwów, Kopernika.

Dzierżawy majątków ziemskich poleca i poszukuje Ignacy Rappaport. Lwów, Jagiellońska 17.

Lekcje salonowych tańców udziela po domach prywatnych ***Julian Hoffmann***, b. artysta baletu teatr warszawskich zamieszkały przy ulicy Skarbkowskiej 4.

Do sprzedania interes rentowny z wyrobioną klientelą i z lokalem, mogącym być wynajętym przez kilka lat, pod korzystnemi warunkami. Wiadomość u właściciela Halicka 7.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

5 lub 4 pokoje ect. **Pomieszkania kawalerskie** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Kraszewskiego 23, cztery pokoje z przynależytościami, tudzież stajnia z wozownią. 59

Kilka lokali na sklepy lub restauracje położone w najpiękniejszej dzielnicy do wynajęcia. — Wiadomość u właściciela Halicka 7.

Korespondencja prywatna.

Panna, licząca lat 30, nauczycielka, grająca pięknie na cytrze i fortepianie, chce wejść w związki małżeńskie za wdowca lub starszego kawalera. Listy przyjmuje pod literą: R. Z. poste restante Kołomyja. 79

BALOWE

Koszule męskie z przodami gładkiemi, fałdowanemi, pikowemi, haftowanemi i morowemi.
Kołnierze i Mankiety w rozmaitych nowych fasonach.
KRAWATY białe, same nowości. 1028 b 1—?
Patentowane KAPELUSZE składane

polecają w niebywałym wyborze

S. Gabriel & J. Chlebownik

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

LINIMENT GENEAU

0 55

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1005 1—44

- **4½% listy hipoteczne**
- **5% listy hipoteczne premjowane**
- **5% „ „ bez premji**
- **4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego**
- **4½% „ Banku krajowego**
- **4½% pożyczkę krajową galicyjską**
- **4% pożyczkę propinacyjną galicyjską**
- **5% „ „ bukowińską**
- **4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej**
- **4½% „ propinacyjną węgierską**
- **4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,**

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe**, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**; zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·88 i 2 złr.
Znakomite **WYSIEWKI** z herbat
½ kilo 1·48 i złr. 1·70
1—? poleca HANDEL 1021 5
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Przeciw obstrukcji, hemorojdom, kongestji, odbijaniu, braku apetytu, złemu trawieniu, poleca się według orzeczeń lekarskich i poświadczeń uzdrowionych, jako środek zupełnie usuwający owe dolegliwości

Piernik hygieniczny

L. Czyńskiego

w Jarosławiu.

Cena 20 ct. Do nabycia we własnych składach: Lwów, Kraków, Wiedeń, Przemyśl, Praga 112? 1—4

Do sprzedania lub wydzierżawienia

HOTEL

pierwszorzędny we Lwowie

o 40 pokojach gościnnych, lokalu restauracyjnym, sklepowym i stajniami, wraz z całem urządzeniem pokoi gościnnych. 1—? 1035

Bliższą wiadomość powziąć można w Banku zaliczkowym we Lwowie, plac Marjacki liczba 9.

Konkurs.

Za uchwałą Rady gminnej z dnia 14. Stycznia 1892 r. rozpisuje się niniejszem konkurs na opróżnioną posadę lekarza miejskiego dra medycyny z płacą roczną 200 zł. dodatkiem rocznym w kwocie 100 zł. za oględziny bydła rzeźnego i osobnem wynagrodzeniem za oględziny ciał zmarłych.

Termin do wnoszenia należycie udokumentowanych podań na ręce tutejszej Zwierzchności gminnej naznacza się do końca Marca 1892 r.

Zwierzchność gminna

Bołszowce, dnia 31. Stycznia 1892.

1126 1—2 ***Kostyk.***

Medal złoty. — Paryż 1889.

250 GULDENÓW W ZŁ. jeżeli **Creme Grolich** nie usunie wszelkich nieczystości skóry, jako to piegów, plam wątrobianych, opalenia, zajady, czerwoności nosa i t. d. i nie utrzyma cery aż do starości lśniąco białą i młodzieńczo świeżą. Żadna szminka. Cena 60 ct. Trzeba wyraźnie żądać: **„premiowanej Creme Grolich"** jest bowiem wiele falsyfikatów.

„Savon Grolich" mydło do tego 40 ct.

„Grolicha Hair Milkon" barwnik włosów najlepszy w świecie; — bez ołowiu! — 1 zł. 2 zł.

Skład główny: J. Grolich w Bernie.

Lwów: Z. Rucker, apt. Kraków: W. Redyk, apt. Przemyśl: D. Ludkiewicz i Sp. Rzeszów: J Schaitter i Sp. Tarnopol: H. Kahane, apt.; M. Krzyżanowski apt. 900

W fabryce nafty znajdzie umieszczenie
praktycznie i teoretycznie wykształcony

Techniczny kierownik

obznajomieni z fabrykacją olejów smarowych mają pierwszeństwo

Zgłoszenia pod adresem „Techniczny kierownik", przyjmuje administracja „Dziennika Polskiego". 1121 1-6

Skład

Herbaty Rosyjskiej „RODUS"

Kraków, Krupnicza 15

poleca takową po cenie zł. 2·—, 2·40, 3·—, 3·60 i 4·80 za funt wagi rosyjskiej.

Okruchy najlepsze funt zł. **1·60.**

Skład komisowy dla Wiednia:

1043 **ALBIN KRAJEWSKI** 1—?
Wien, I. Giselastrasse 1.

Ogrodnik

żonaty, wieku 35 lat z chlubnemi świadectwami i praktyką w większych ogrodach, również bardzo dobrze polecony, dla polepszenia sobie losu poszukuję odpowiednej posady od 1. kwietnia lub 1. lipca r. b. Adres: D. Kotełko w Rytwianach, poczta Staszów, Gubernia Radomska. 1118 1-3



HANDEL HERBATY chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10

poleca zbioru majowego:

½ kilo	**Congo**	zł. 1·60
„ „	**Souchong** czarna . „	2·—
„ „	„ zbiór majowy „	3·—
„ „	**Kaysow** czarna . . „	4·—
„ „	**Wysiewki herbaciane** „	1·30
„ „	**Wysiewki** z najlepszych herbat	zł. 1·60

Zamówienia z prowincji wysełają się odwrotną pocztą. 1015 1—?
Opakowania sie nie liczy.

Naftę krajową

Gwarantując za jej najlepszą jakość i ustawą przepisaną niezapalność

wysyłam na prowincję we **Wtorki** i **Soboty** za przekazem do każdej stacji kolejowej. 1067 1—?

Sprzedaję kupującym NAFTĘ **całemi beczkami**, zawartości około 180 litrów **po znacznie zniżonej cenie.**

Cenników dostarczam na żądanie franko.

Piotr Miączyński

właściciel rafinerji NAFTY we Lwowie, Sykstuska 47.

Do **lokacji kapitału** szczególniej stosowne.

4½% Listy zastawne
austrjackiego
Centralnego Banku kredyt. ziemskiego

uznane prawnie jako dopuszczalne na kaucje pupilarne

Są one w myśl statutów **pokryte hipotecznie** i ręczy za nie prócz tego kapitał **cztery miljony guldenów.**

Kupony od tych listów zastawnych wolne są od podatku.

Emitujemy je bez doliczenia prowizji zupełnie podług kursu urzędowego giełdowego. 602

Towarzystwo akcyjne Kantorów wymiany.

Wiedeń, Wollzeile 10. „MERCUR" Wiedeń, Strobelgasse 2.

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, pl. Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

W Zakładzie naukowym
1069 **Ksawerego i Ludgardy** 1—6

Budkowskich

rozpoczęły się ćwiczenia praktyczne **tańców salonowych.**

Za 12 lekcji 3 zł. Zapisy przyjmują się codziennie. Rynek 12, I. piętro.

J. A. Baczewski
Lwów
poleca wyśmienitą s… lepszą od Koniaku

Starkę

Marka:		Marka:	
*	zł —·70	1860 . .	zł. 1·20
* *	„ —·90	1850 . .	„ 1·50
* * *	„ 1·—	1840 . .	„ 2·50

Powyższe ceny są fabryczne, w mieście o 10 ct. na butelce wyższe.

1031 1—?

Wielka Pragska Loterja.

Ostatni tydzień.

1057 1—4 **Główna wygrana**

100.000 Guldenów.

LOSY po 1 zł.

poleca

KITZ i STOFF, we Lwowie.

NA KARNAWAŁ

najnowsze koszule, klaki, rękawiczki, krawatki i spinki

poleca 1076 1—1

MAGAZYN A' LA VILLE DE PARIS
Lwów, plac Halicki 2.
Gabryel Stark.

OGŁOSZENIE.

Dobra Borki janowskie, koło Lwowa położone, są z wolnej ręki do sprzedania.

Obszar przeszło 600 morgów, z czego przeszło 200 morgów roli, 324 morgów łąk, reszta ogrody i pastwiska — budynki w stanie zupełnie dobrym.

Bliższych wyjaśnień udzieli **Dyrekcja Kasy Oszczędności miasta Sambora.** 1125 1—3

W pracowni sukień damskich i dziecinnych

Ludwiki Jadowskiej

ul. Pańska l. 17, parter, drzwi nr. 4,

udziela się nauki kroju i szycia, a dla pań z prowincji mogę i mieszkanie dać; tudzież przykrawa się formy podług miary, a nawet na żądanie z podszewki i materji całą suknię po próbie zaś zeszytą do wykończenia oddaję. — Ceny możliwie przystępne.

Ciesząc się zaufaniem Wnych pań, polecam się i nadal tychże względom.

W nowo otworzonej pracowni kamieniarskiej

Karola Hoffmanna

Lwów, Gródecka l. 67,

przyjmują się wszelkie roboty kamieniarsko-rzeźbiarskie w zakresie budowlanym oraz pomniki i nagrobki.

Wszelkie zlecenia miejscowe i z prowincji wykonuje w jaknajkrótszym czasie wedle własnych lub nadesłanych szkiców jak najstaranniej, trwale i tanio.

Powyższa firma wykonała wszystkie roboty kamieniarskie dla nowego gmachu Kasy Oszczędności we Lwowie. 1127 1—6

CHLORAL w PEREŁKACH

P. Limousin, aptekarza w Paryżu, rue Blanche, 2bis

Działa jako silny usypiający środek, zwłaszcza u osób wątłych i osłabionych. Wywołany sen jest zwykle spokojny i pokrzepiający, po którym nie uczuwa się osłabienia. Doktor Gubler, profesor fakultetu mówi, że używa chloralu w perełkach przeciw kolkom wątroby, nerek, macicy; w cierpieniach raka; w podagrze, reumatyzmie, w newralgji opłucnej, w kurczach bolesnych, w spazmowym kaszlu i koklusztu. Aby sprawić sen, potrzeba najwyżej zażyć 2 gramy w jednogodzinnej przerwie. 507

We Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera.

ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych

FUMIGATEUR ESPIC

DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE

W Paryżu: sprzedaż hurtowa J. Espic, ul. St-Lazare, 20; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego; w Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka. Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce.— Medal złoty na Wystawie 1888 i na Wystawie Powszechnej 1889 r. Najwyższe nagrody jakie otrzymały specyfiki lekarskie przeciw Astmie. (Klasa 45).

Ziółka Dra Seeburgera.

Środek ten bywa z nadzwyczajnym skutkiem używany przeciw wszelkim chorobom piersiowym i krtani, jako to: kaszlowi, katarom, zaflegmieniu, chrypce i t. d.

Cena paczki 20 ct.

Główny skład w aptece pod „srebrnym orłem"

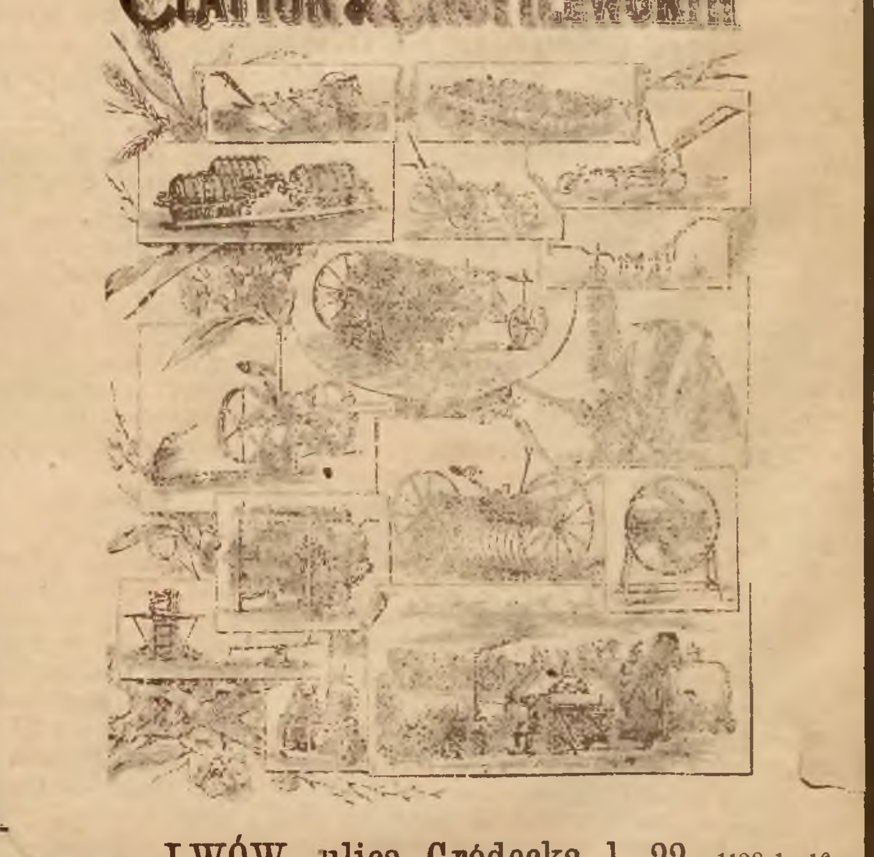
Zygmunta Ruckera

we Lwowie. 1084 b 1—?

Ostrzega się przed naśladownictwami!

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

CLAYTON & SHUTTLEWORTH



LWÓW, ulica Gródecka l. 22. 1128 1—16

Ilustrowane cenniki na żądanie gratis i franko.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.